Rok XIV. Nr. 80 (3929)

SŁOWO

Wilno, Piątek 22 marca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2, Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 28
ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ. wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

SILNIE ZAKORZENIONA DEMOKRACJA

Wodzem rewolty greckiej był Venizelos. mąż sztandarowy tamtejszej demokracji, głową finansową był sir Bazyli Zacharow, agentem zagranicznym b. minister spraw zagranicznych, i były premjer Politis. Rewolta była, powiedzieliśmy już to, jedną z tylu w Europie „obron" demokracji. Triumwirat, który chciał bronić parlamentaryzmu w Atenach, nie był zbyt arystydesowski. Venizelos na czele oddziałów francuskich dokonywał w Atenach zamachów stanu. Zacharow, fabrykant armat, miljarder, był kolejno obywatelem greckim, francuskim. otrzymał w 1918 roku szlachectwo angielskie, w 1929 r. tytuł hiszpańskiego granda. P. Politis w związku z machinacjami nietylko politycznej natury, zdążył już cztery razy zmienić swe obywatelstwo greckie na francuskie, i odwrotnie. Prawdopodobnie obecnie zmieni je po raz piąty. Patrjota od marynarzy francuskich, grand hiszpańsko - armatni, limoskoczek pasportowy — oto były filary jednej z demokracyj europejskich. Oto były jej korzenie, zapuszczone w grunt ojczyzny Arystydesa. Cóż dziwnego, że nie były one zapuszczone dość silnie.

Przyznać trzeba, że robiły w tym kierunku wszystko, co było w ich mocy. Podczas wojny Venizelos dokonał przewrotu, wymusił ustąpienie króla Konstantego, jako „przychylnego Niemcom", popchnął Grecję do udziału w wojnie światowej u boku Ententy. Wygnany Konstanty — „typ junkra" —jak o nim pisały gazety francuskie — wojny nie chciał. Nie leżała w interesie Grecji. Cóż wojna mogła jej dać? Konstantynopol? Ale Konstantynopol był od sierpnia 1914 roku przyrzeczony Rosji. Grecja mogła wzamian za swój udział w najkrwawszej wojnie świata otrzymać drobne, nawet nie greckie odrzynki z terytorjum słabej, nie niebezpiecznej dla niej Turcji, a zato ujrzeć, jak nad Bosforem wyrasta mocarstwo o innej niż upadający kraj Osmanów sile. Król Konstanty nie chciał takiej wojny, poszedł na wygnanie.

Wojna kosztowała Grecję moc ofiar, nie dawała żadnych widoków. Przeciwko jej sprawcy, Venizelosowi, wzrosło oburzenie. Gdy syn Konstantego, jego następca na tronie zmarł, niemal nagle, wybory przyniosły zdecydowaną większość zwolenników powrotu dawnego króla. Był to rok 1920, gdy od urny wyborczej nie było odwołania. Venizelos musiał ustąpić, wyjechał na wygnanie, król wrócił. W porcie Pireusie ludzie kładli się na ziemi, by Konstanty przechodził po pomoście z ciał swych poddanych. Tak wielki był entuzjazm ludowy.

Wojna, której Konstanty nie chciał, trwała: wiemy, jak łatwo jest wojnę rozpętać, jak trudno ją wstrzymać. Anglja, która po ukończeniu wojny światowej nadal wspierała Greków w ich wojnie z nową Turcją, nie obcącą uznać Traktatu Pokoju, zawartego przez rząd sułtański, odmówiła dalszej pomocy. Rezultatem była klęska ofensywy greckiej w Małej Azji, marszu na Angorę. Marsz ten — to była myśl o miljonach Greków, zamieszkujących Małą Azję, jak za czasów Troi, to była naturalna mocarstwowość kraju, który wydał Aleksandra Wielkiego.

Wobec klęski wielkiej historycznej tragedji, Venizelos zrobił to, co po Kijowie robiła w Polsce narodowa demokracja, sejm, posłowie, „demokracje". Zrobił więcej, bo był zręczniejszy, bo dla swego liberalizmu miał za granicą zaplecze szersze, niż u nas Roman Dmowski. Np. zrobił więcej, bo Grecy jeszcze łatwiej niż Polacy wpadają w przeciwieństwa, a król Konstanty nie był dla Grecji, tem, czem dla Polski był już wtedy Józef Piłsudski. Polskim klikom w roku 1920, po Kijowie, obalenie Naczelnego Wodza się nie udało. Klikom greckim obalenie króla za skutki wojny, wszczętej wbrew niemu, się udało. Venizelos oddał wtedy pod sąd ustępujących ministrów, ludzi prawych, uczciwych, jego osobistych wrogów.. Sąd odbył się w atmosferze procesu Gorgonowej, atmosferze montowanej przez szlachetnego Venizelosa. Na ośmiu ludzi, sześciu zostało skazanych na śmierć. Umierali godnie i spokojnie, z lekceważeniem śmierci. Jeden z nich w momencie podnoszenia karabinów przez pluton egzekucyjny dał znak ręką, by zatrzymali się na moment. Przypuszczano, że ma jakieś życzenie. Tymczasem minister z wytwornym uśmiechem światowca założył monokl. Zza niego spojrzał kpiąco na prokuratora republiki. I dał znak zet nierzom, że jest do ich dyspozycji. Ten znak zastąpił komendę: oficer dowodzący egzekucją tak zbaraniał, że wydał ją już... po salwie. — Sprawiedliwości stało się zadość dopiero w kilka lat po wymiarze zemsty venizelowskiej. Dziś w więzieniu ateńskiem wspaniała tablica przypomina spóźnioną rehabilitację straconych niewinnie ludzi.

„Demokracja" grecka, system intrygi, międzynarodowej spekulacji, giełdowania hasłami, parawanienia się bohaterami wolnościowymi starała się nader długo i usilnie o wkorzenienie się w grunt attycki. Ale grunt ten to nie są miękkie piaski mazowieckich równin, ale twardy niewdzięczny kamień. Darmo dzwoniły po bruku ateńskim kroki francuskich żołnierzy, zastępujących pacyfistycznego tyrana, szwagra Wilhelma II-go demokratycznym militarystą. Darmo padła salwa egzekucyjna do sześciu prawych ministrów. Darmo wybuchł rokosz, wspomagany międzynarodowem złotem demokratycznego fabrykanta armat. Tyle siły, tyle wysiłków poszło na marne. Sąd nad Venizelosem dokona się zaocznie. Z sześciu ministrów króla, nie uciekał żaden. Wyrok nad Venizelosem, człowiekiem, który przeżył swój wiek, swe czasy, swój ustrój i swą sławę, ten wyrok nie będzie wykonany. Ale zapadł on ostatecznie. Od takich wyroków zaocznych niema rehabilitacyj. (KP).

OBCHÓD IMIENIN MARZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Jedna z drużyn strzeleckich biorących udział w tradycyjnym Marszu Szlakiem Kadrówki na finiszu.

Patrol Beliniaków przybył konno ze Lwowa z życzeniami dla Pana Marszałka Piłsudskiego. Na czele patrolu kroczą Sławek i Zbyszek Matulowscy, którzy towarzyszyli Beliniakom ze Lwowa.

W defiladzie w dniu imienin Pana Marszałka Piłsudskiego w Toruniu brały udział oddziały junaków z łopatami, piłami i narzędziami stolarskiemi jako godłami swej pracy. Zdjęcie przedstawia oddział z łopatami.

Francja żąda zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi

Decyzja niemiecka „zagraża pokojowi i może zakłócić stosunki międzynarodowe"

TREŚĆ NOTY FRANCUSKIEJ

PARYŻ. — Nota skierowana przez rząd francuski do sekretarjatu Ligi Narodów brzmi, jak następuje:

Ustawą, której tekst został zakomunikowany dnia 16-III r.b. ambasadorom Francji, W. Brytanji, Włoch i Polski, oraz podaniem do wiadomości publicznej, rząd Niemiec postanowił przywrócić Rzeszy powszechny obowiązek służby wojskowej i zorganizować armję niemiecką z 12 korpusów i 36 dywizyj.

Ponadto władze niemieckie kilka dni przedtem ogłosiły publicznie o utworzeniu wojskowego lotnictwa niemieckiego. W jednym i drugim wypadku rząd niemiecki zdecydowanie odrzucił aktem jednostronnym umowne zobowiązania, zawarte w traktatach przezeń podpisanych.

Wstępując do Ligi Narodów, której Niemcy pozostają jeszcze członkiem aż do czasu upływu terminu 2-letniego od chwili notyfikacji swego wystąpienia z 21-12 1933 r., rząd niemiecki przyjął zobowiązania ścisłego przestrzegania wszelkich zobowiązań traktatowych we wzajemnych stosunkach narodów zorganizowanych.

W tych warunkach i biorąc pod uwagę a linea 2 art. 11 paktu Ligi Narodów, rząd republiki francuskiej ma zaszczyt przekazać radzie ligi sprawę sytuacji wytworzonej przez postanowienia rządu niemieckiego. Wobec doniosłości zagadnienia wysuniętego z inicjatywy Niemiec, rząd francuski ma zaszczyt prosić o zwołanie nadzwyczajnej sesji rady ligi, celem rozważenia niniejszego zażalenia.

Przypisek: Artykuł 11, linea 2 brzmi: Każdemu z członków Ligi Narodów przysługuje prawo zwrócić uwagę zgromadzenia lub rady na każdą okoliczność, dotyczącą stosunków międzynarodowych i zagrażającą pokojowi, lub dobremu porozumieniu między narodami, od których zależy utrzymanie pokoju.

WŁOSKA NOTA PROTESTU

BERLIN. — Urzędowo komunikują, że ambasador włoski odwiedził wczoraj, koło południa, ministra spraw zagr. von Neuratha, celem wręczenia mu noty, w której rząd włoski protestuje przeciwko dokonaniu jednostronnej zmiany traktatu wersalskiego przez ustawę Rzeszy o rozbudowie armji z dnia 16-III 35 r.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy, po przyjęciu noty zwrócił uwagę ambasadorowi, że uzasadnienie kroku musi odrzucić, gdyż traktat wersalski nie został wykonany przez innych sygnatarjuszów, którzy nie spełnili przyrzeczeń, dotyczących rozbrojenia.

Ambasador Poincet doręczył notę von Neurathowi

BERLIN. — Urzędowo komunikują: ambasador francuski Poncet odwiedził wczoraj przed południem ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha, celem doręczenia mu noty, zawierającej protest przeciwko niemieckiej ustawie o rozbudowie armji z dnia 16 marca 1935 r.

MINISTER RZESZY PRZYJĄŁ NOTĘ I ZWRÓCIŁ UWAGĘ AMBASADOROWI, ŻE UZASADNIENIE PROTESTU PODANE PRZEZ RZĄD FRANCUSKI, NIE UWZGLĘDNIA ISTOTNEGO STANU RZECZY I Z TEGO POWODU MUSI PRZEZ STRONĘ NIEMIECKĄ BYĆ ODRZUCONE.

Jak się dowiadujemy, rozmowa trwała bardzo krótko i miała charakter czysto formalny.

Prasa londyńska krytykuje postępowanie Francji

LONDYN. — Decyzja Francji skierowania sprawy armji niemieckiej do Ligi Narodów, spotkała się w Londynie z jednogłośną krytyką prasy londyńskiej.

Dzienniki podkreślają, że Francja posiada słuszne prawo apelowania do Ligi Narodów, ale jednocześnie wyrażają swe wątpliwości, CO DO CELOWOSCI TEGO KROKU, który, zdaniem prasy, Niemcy jeszcze bardziej oddala od Genewy a nie zbliża do niej.

Rada Ligi Narodów może się zebrać najwcześniej 4 lub 5 kwietnia

GENEWA. — W związku z konsultacjami między Francją, Anglją i Włochami, które mają się odbyć zarówno przez podróżą jak i po powrocie ministrów angielskich z Berlina i Moskwy i Warszawy, koła Ligi nie przypuszczają, żeby Rada mogła się zebrać przed 4 lub 5-ym kwietnia.

Druga narada konsultacyjna odbędzie się w Stressie

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że druga narada ministrów Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch, prawdopodobnie odbędzie się w Stresie.

PARYŻ. Druga konferencja angielsko - francusko - włoska, jak twierdzą w kołach prasowych, odbędzie się prawdopodobnie w Stresie. W konferencji tej mają wziąć udział prócz ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw również premjerzy tych państw Mac Donald, Flandin i Mussolini.

OCENA SYTUACJI w BERLINIE

Wystąpienie Francji utrudnia powrót Niemiec do Ligi

BERLIN. — Demarche ambasadorów Francji i Włoch na Wilhelmstrasse nie zrobiło zbytniego wrażenia w Berlinie. Po demarche ambasadora Anglji Phippsa liczono się, że również Francja i Włochy zaprotestują.

W niemieckich kołach politycznych wyczuwa się zadowolenie, że protest mocarstw zachodnich nie został dokonany zbiorowo. Zwracają uwagę przy tem na akademickie w gruncie rzeczy znaczenie kroku mocarstw zachodnich.

Zwrócenie się Francji do Ligi Narodów wywołuje tu raczej pewne zdziwienie, albowiem w ostatnich dniach dawały tutejsze koła polityczne do zrozumienia, że obecnie po faktycznem odzyskaniu przez Rzeszę równouprawnienia, przeszkody do współpracy na terenie międzynarodowym zostały właściwie usunięte, a w konsekwencji rozmów z Simonem nie był by wyłączony powrót Niemiec do Ligi Narodów.

Wniesienie przez Francję sprawy przed forum Ligi Narodów nie ułatwia obecnie powrotu Niemiec do Ligi, gdzie znalazłyby się jako oskarżone. Wizyty Simona oczekują tu bez zbytniego optymizmu. Według wszelkich przypuszczeń właściwym tematem rozmów będzie z jednej strony ustalenie efektów niemieckich na stopie pokojowej, z drugiej kwestja powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

—::—::—

Kanclerz Hitler wyjechał do Wiesbadenu

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi: Kanclerz Hitler przybył na rekonwalescencję na parę dni do Wiesbadenu.

Von Ribbentrop nie jeździł do Londynu

BERLIN. — W związku z pogłoskami o wyjeździe pełnomocnika kanclerza Hitlera do spraw rozbrojeniowych von Ribbentropa do Londynu wyjaśniają urzędowo. że Ribbentrop od 10 dni znajduje się w otoczeniu kanclerza Hitlera. Podróż do Londynu nie odbyła się ani też nie jest zamierzona.

—::—::—

Konferencja Lavala z Potiomkinem i posłem czechosłowackim

PARYŻ. — Minister spraw zagranicznych Laval konferował wczoraj długo z ambasadorem włoskim i posłem czechosłowackim.

Rudowłosa tajemnica

Tancerka z wężami w Fezie

(el). W celi nr. 112 w ponurych kazamatach w Fezie czeka od miesięcy już piękna rudowłosa tancerka na chwilę, kiedy drzwi jej więzienia się otworzą. Dnie wloką się z niesłychaną powolnością, a każdy tydzień wydaje się uwięzionej rokiem w tem więzieniu, gdzie nie przedostaje się ani jeden promień słońca. Od czasu do czasu odwiedza uwięzioną adwokat i przynosi jej słowa pociechy. Jednakże jest mocno wątpliwe czy Irena Siervens, tak się bowiem nazywa aresztantka celi nr. 112 będzie mogła opuścić więzienie starej stolicy sułtana. Oskarżenia podniesione przeciw niej są bardzo ciężkie, wielki proces, który ma się przeciw niej rozpocząć w najbliższych dniach, może mieć bardzo niekorzystny dla niej wynik, o ile nie zdarzą się jakieś wypadki nadzwyczajne.

PRYWATNA SEKRETARKA

„Mata Hari" z Fezu, jak ją nazywają powszechnie, rozpoczęła swą karjerę, podobnie jak tamta kobieta - szpieg z Indyj Holenderskich — jako tancerka. Z Rosji sowieckiej przybyła do Berlina, gdzie otrzymała stanowisko sekretarki jednego z generalnych dyrektorów wielkiego towarzystwa akcyjnego, co przyszło jej tem łatwiej, że odznaczała się nadzwyczajną urodą. — Jednakże spokojne życie mieszczańskie nie odpowiadało jej. Tęskniła do przygód i wielkiej karjery, wobec czego opuściła pewnego dnia Berlin a wkrótce potem wypłynęła jako tancerka w jednym z nocnych lokali paryskich. Zaangażował ją dyrektor rewji do głównej roli w jego rewji. Wkrótce występowała na Montmartre, a w dwa tygodnie później nazwisko jej znał już cały Paryż. Nazwisko zachwycającego Sfinksa rewjowego brzmiało mlle Versi. Był to pseudonim artystyczny, który Irena Siervens zatrzymała odtąd na stałe.

Jednakże szybko zdobyta sława przybladła nagle. Przyczyną tego stała się bardzo niemiła afera. Piękna Irena poznała mianowicie pewnego starszego generała, który zajmował bardzo ważne stanowisko w ministerstwie wojny. Generał ten zastał pewnego dnia swoją przyjaciółkę, gdy usiłowała otworzyć szufladę w jego biurku, za pomocą podrobionego klucza. Jeszcze tego samego dnia została aresztowana. By uniknąć wielkiego skandalu, postarano się usunąć ją w osiem dni później poza granice Francji. Od tego momentu jednakże tajna policja francuska nie traciła jej z oczu. Przypuszczano, że jest opłacanym przez obce mocarstwo szpiegiem, jednakże nie był ona to żadnych dowodów.

DWA WĘŻE UCIEKŁY

Irena de Versi opuściła więc Francję i przybyła do Marokka. Tutaj wsławiła się wkrótce jako tancerka z wężami, a jej uroda i ogniste rude włosy, budziły wszędzie podziw. Dwa olbrzymie węże, z któremi tańczyła co wieczora, przyczyniły się niemniej do jej popularności.

Pewnego dnia węże uciekły z klatki w garderobie. Cała załoga policyjna Fezu, zajmowała się przez 48 godzin poszukiwaniem obu gadów, które wreszcie znaleziono w pobliskim lesie. Złe języki utrzymywały, że ucieczka wężów była tylko zręcznie zaranżowanym trickiem reklamowym. W każdym razie od tego dnia stała się Irena Versi najbardziej znaną tancerką w Marokku.

Tego samego dnia, w którym zginęły węże z klatki w garderobie, przepadły również z kasy werthejmowskiej komendanta miasta Fezu plik aktów. Był to tajny plan twierdzy, tej dawnej rezydencji sułtana Marokka. Kasa otwarta została podrobionym kluczem.

Podejrzenie padło odrazu na młodego smukłego podoficera Jeana Riotor'a, który tego samego dnia uciekł z koszar.

MEDALJON PRZY ZEGARKU

W cztery miesiące później w foyer pewnego eleganckiego hotelu w Nicei aresztowano młodego człowieka. Po jego przesłuchaniu i po krótkiem bezowocnem zaprzeczaniu przyznał się on, że jest zbiegłym podoficerem Jeanem Riotor. Jednakże o kradzieży planów nie wiedział rzekomo nic. Rewizja w pokoju hotelowym, gdzie mieszkał, nie dała żadnych rezultatów. Jeszcze raz poddano wszystkie jego rzeczy oraz jego samego najściślejszej rewizji. Gdy otwarto medaljon wiszący przy łańcuszku od zegarka zobaczono uśmiechniętą kolorową minjaturę ogniście rudej kobiety. Była to fotografja Ireny Versi. Aresztowano ją jeszcze tego samego dnia. Znaleziono w jej mieszkaniu wiele kompromitującej korespondencji, — świadczącej o tem, że zajmowała się szpiegostwem.

Oskarżono ją o to, że z jej pomocą skradziono plan Fezu i sprzedano obcemu mocarstwu. W najbliższych dniach rozpocznie się wielki proces szpiegowski, który zadecyduje o życiu lub śmierci rudowłosej tancerki.

—::—::—

WSPÓŁPRACUJESZ Z WYCHOWYWEM DAJĄC GROSZ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

Z manewrów egipskich

Na zdjęciu widzimy nowoczesne uzbrojenie oddziałów egipskich.

Władca nad 12.000 ludźmi-maszynami

Zniszczenie fabryki robotów przez robotników

(el). Depesze z New Yorku doniosły, że fabryka robotów Blowmanna została zaatakowana przez strajkujących robotników, którzy poniszczyli najpierw maszyny, a potem podpalili budynki. — Cały kompleks budynków spłonął doszczętnie. Zostały tylko opalone ruiny murów.

Przed kilku dniami jeszcze stała na wielkiej przestrzeni pod Detroit obok zakładów Forda ogromna fabryka. — Metrowej wielkości litery, zawieszone na sieciach między kominami głosiły nazwisko Blowmann. W przeciągu ostatnich kilku lat firma ta stała się pojęciem w U. S. A. Blowmann stał się panem robotów, a jego żelaźni niewolnicy wykonywali swą pracę w tysiącach warsztatów, domów handlowych i przedsiębiorstwach fabrycznych lepiej i pewniej a przedewszystkiem taniej aniżeli ich rywale - ludzie.

ŻOŁNIERZE ZE STALI I ALUMINJUM

Całą armję takich robotów wyprodukowała fabryka Blowmanna. Wykonywały one najcięższą pracę nie uznając świąt ani odpoczynku, ani wynagrodzenia, ani pożywienia, prócz prądu elektrycznego i skromnej ilości oliwy. Jednakże co pół roku ci ludzie z żelaza musieli wracać do swego twórcy, gdyż tylko on znał ich mechanizmy, ich braki i wady i on mógł je uzdrawiać czyli reperować. Dzięki temu Blowmann był dosłownie władcą nad 12.000 żołnierzy ze stali i aluminjum, był nim do onegdaj.

Dziwne twory maszynowe opuszczały fabrykę Blowmanna w przeciągu trzech lat. Jak wiadomo budziły one podziw i zachwyt na wystawie w Chicago w roku ubiegłym. Niektóre z nich ważyły przeszło 300 klg., poruszały się i mówiły, objawiały zadziwiającą inteligencję i odpowiadały na niektóre pytania. Kierował niemi promień światła, albo też gwizdek, którego głosu słuchały z wzorowem posłuszeństwem.

ROBOTY CZUWAJĄ NAD BANKIEM ANGLJI

Podczas pierwszej androidy były raczej zabawkami, pomysłowo skonstruowanemi lalkami, które wystawione przy wejściu do wielkich domów handlowych witały klijentów grzmiącem „How do jou do?", otwierały drzwi i wskazywały drogę do kasy, to dalsze stały się już naprawdę konkurentami dla człowieka pracy. W wodociągach waszyngtońskich, największych w Ameryce, stał cały bataljon robotów przy basenach i wykonywał niezmordowanie a pewnie pracę, potrzebną do regulowania wody. W kopalniach roboty doskonale spełniały swe zadanie, podobnie w zakładach elektrycznych i wielkich domach handlowych ludzie ze stali znacznie przewyższali wartością pracy ludzi normalnych. Jako policjanci wykonywali swą pracę wzorowo, na co najlepszym dowodem jest fakt, że państwowy bank angielski zamówił czternaście sztuk takich robotów do pilnowania swych opancerzonych podziemi.

Dzień w dzień opuszczało 20—29 robotów fabrykę Blowmanna. Starannie zapakowane podróżowały z Detroit do wszystkich części świata, między innemi do Australji i Afryki.

Wszystko to dzisiaj nie istnieje, stało się kupą gruzów. Trzy tysiące robotników zaatakowało wytwórnię i zniszczyło wszystko, ponieważ sądzili, że za ich bezrobocie odpowiedzialny jest groźny konkurent - człowiek maszynowy.

Generał Ludendorf na widowni

(el). Pewnego rodzaju sensację wywołało w Niemczech, że minister obrony krajowej generał Blomberg w dniu uroczystości dla poległych w Niemczech wypowiedział się gorąco i serdecznie o gen. Ludendorfie: „Pamiętamy zawsze o tym, — powiedział — który od pierwszych dni Tannenberga, przez cały bohaterski przebieg wielkiej wojny, stał u boku Hindenburga, który jak Atlas dźwigał na swych barkach cały świat: składamy głowę przed wodzem Ludendorfem".

Trzeba sobie przypomnieć, że w ostatnich latach Ludendorf poróżnił się ze swoimi dawnymi przyjaciółmi, z powodu swego dość krańcowego stanowiska i poglądów na zagadnienia polityczne. Reichswehra, jak i ówczesne koła wojskowe, zerwały z nim wszelkie stosunki. Także między Ludendorfem a Hindenburgiem nie było bliższego kontaktu i nieobecność Ludendorfa na pogrzebie marszałka Hindenburga, nie zwróciła specjalnie uwagi. Podobnie od roku 1925 rozszedł się Ludendorf zupełnie z Adolfem Hitlerem, mimo, że uprzednio przez szereg lat przedtem byli oni najbliższymi współpracownikami politycznymi.

Z tych przyczyn nie słyszało się nic o Ludendorfie w Niemczech w czasach ostatnich, nie mówiono o nim i politycznie nikt nie traktował go poważnie. Żałowano conajwyżej, że osobistość o tak wysokiej randze wojskowej mogła się tak bardzo postawić na osobności. Jeśli go wogóle ciepiano w Trzeciej Rzeszy, to działo się to wyłącznie z respektu dla Ludendorfa - wodza.

Enuncjacje min. Blomberga komentowane są w ten sposób, że obecnie nastąpiła zgoda pomiędzy Ludendorfem i rządem, a nawet, że obok starego marszałka Mackensena ma Ludendorf być teraz pierwszym reprezentantem dawnej armji. Nie wątpią, że rząd da w jakikolwiek sposób wyraz swym zmienionym nastrojom wobec gen. Ludendorfa.

W WIRZE STOLICY

GENIALNE DZIECI

Kiedy Hamasowi spuchły oczy, nos się wykrzywił, zęby leciały z gęby, kiedy leżał jak kłoda na ringu — wyrok sędziów nie oburzył nikogo. — Nikt nie protestował przeciw zwycięstwu Schmellinga.

W Konserwatorjum nikt nie zlazł na dworakach z estrady — to też nikt nie był z wyroku jury zadowolony. Skrzypacze chcieli walić smyczkami sędziów, publiczność pogwizdywała, sami sędziowie tak się pokłócili, że aż niektórzy kopnąwszy swe fotele wybiegli źli jak lwy po głodówce.

Niema sposobu trafnie orzec, kto najlepiej, kto trochę gorzej, kto jeszcze słabiej gra na skrzypcach.

Tylko Żydzi byli zadowoleni — wszyscy nagrodzenia, od pierwszego do 12-stego są żydami.

Niby to francuska pierwsza bolszewicy 2-gi, 4-ty, Anglik 3-ci, Jugosłowianin 5-ty, Włoszka 6-ta, Polka 7-ma, Estonka 8-ma — w rzeczywistości Palestyna górą. Gdyby na Makabiadzie urządzono konkurs skrzypcowy wszyscy nagrodzeni podrałowaliby tam społem.

Wielki sukces odniosły dzieci. Ginette Neven (pierwsza) jest brzydala, wygląda staruchowato, ale przedstawiała metrykę — ma równo 15 lat! Goldstein (bolszewik, z tych gorszych Goldsteinów) ma ogromny nos i 13 lat! Hendlówna (Polka, nie umie słowa po polsku, klekocze tylko po francusku i w żargonie) liczy dopiero 11 lat. Inni też nie dobiegają dwudziestki. Żaden wirtuoz nie jest jeszcze w wieku poborowym to też żaden z nich nie uciekł przed wojskiem.

Biedni rodzice tych przemądrzałych dzieci. Taki klops wracający z nagrodą dopiero będzie nieznośny w domu. I tak z dziećmi ciężko, zwłaszcza przy dzisiejszych pedagogicznych, humanitarnych metodach, kiedy klapsa dać nie można. Matka Schirley Temple wyrywa sobie włosy. Rodzice wirtuozów skrzypiec też gorzko opłacą konkurs warszawski.

Karol

—::—::—

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

Szybkość maksymalna 30 mil

Dla wszystkich większych miast Anglji szybkość maksymalna dla samochodów określono na 30 mil angielskich. (48 km.). Policja kontroluje kierowców, dla niepoznaki używając do tego wozów, nie odróżniających się niczem od zwyczajnych samochodów prywatnych. To spowodowało pewnego Anglika do umieszczenia na swoim samochodzie napisu: „To nie jest wóz policyjny".

Most łączący półwysep jutlandzki z wyspą Fuenen

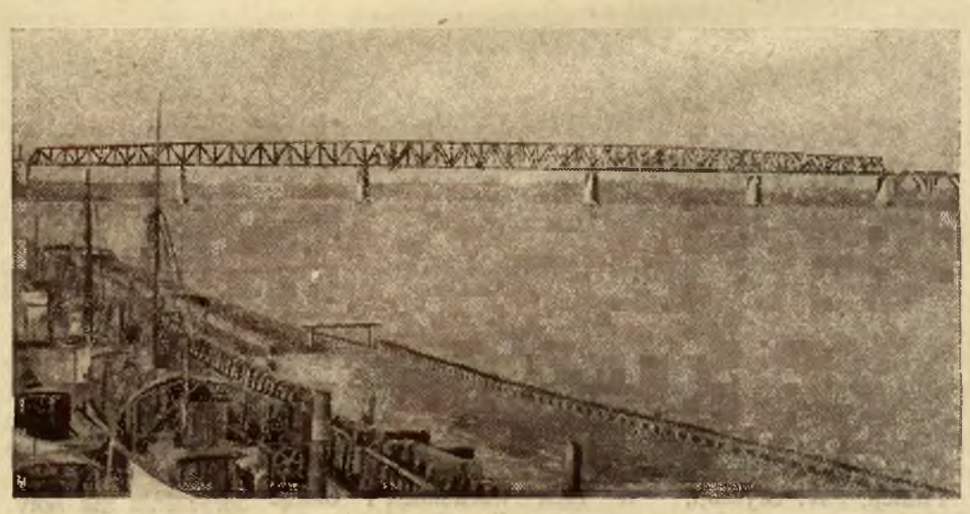

Most ten długości 1175 m., wedle projektu duńskiego inż. Emyclunda, zbudowany został w przeciągu 5-ciu lat.

Spadam z wysokości 400 metrów

Napisał pilot Ludwik E. Matzhold

Było to podczas lotu na przestrzeni z New Yorku do Lakehurst w dniu 6 października 1929 r. Odległość ta wynosi około 60 klm., które w normalnych warunkach przelatuje się w niespełna trzydzieści minut. Komunikaty meteorologiczne poranne brzmiały tego dnia bardzo pomyślnie i cieszyłem się, że opuszczę rozgorączkowany, olbrzymi New York. Jednakże już w południe doniesienia meteorologiczne zmieniły się: Siła wiatru 11, to znaczy orkan. Gdyby chodziło o jakiś wielki lot, to byłbym na tej podstawie został w domu. Z orkanem trudno żartować, gdyż jest to zjawisko bardzo nieprzyjemne. Skoro jednak chodziło tu zaledwie o 30 minut zdecydowałem się lecieć, ponieważ należę do ryzykantów.

Przestrzeń z Roosevelt Field, miejsca startu na Long - Island aż do Porth Amboy prowadzi nad powierzchnią morza, później jednak przelatuje się nad szeroką równiną, usianą niewielkiemi lasami sosnowemi wśród bagien New Yersey. Lądowanie tam podczas najgorszej pogody, nie jest niebezpieczne. W okolicy tej lądują często balony amerykańskie, a parokrotnie osiadał tam Zeppelin.

Jak wspomniałem działo się to w październiku. Jest to miesiąc, w którym panują na morzu gwałtowne burze, zagrażające często kąpieliskom nadbrzeżnym w Long Beach i Coney Island. W tym okresie także w górnych rojonach zaburzenia są częstsze

Samolot nasz był starego typu. — Dwusiedzeniowy, jakich już obecnie się nie używa. Miałem bardzo ciekawego towarzysza. Był to Anatol Renner, ten sam, który w roku 1903 popisywał się na balonie do sterowania nad potem wyścigowem w Wiedniu i został przez cesarza Franciszka Józefa odznaczony.

— — — — — — —

Wzięliśmy najpewniejszy kurs nad Staten Island, aby przez orkan, — gdyby nadszedł, nie być zapędzonym nad morze. Znajdowaliśmy się na wysokości 800 m., gdy zauważyliśmy nagłe zmiany atmosferyczne. Skrzydła samolotu poczęły drgać, przestrzeń stała się jakgdyby próżnią tak, że w przeciągu paru sekund spadliśmy o 200 — 300 metrów. Motor naszego samolotu, amerykański model wojenny OX5 chciał również poddać się rozwydrzonym elementom i począł strzelać. Usiłowania moje by wzmóc liczbę obrotów śmigła pozostały bez rezultatu. Zostaliśmy zapędzeni nad City New Yorku i bardzo mało brakowało, by zawadzić o szczyt wieży jednego z wielkich hoteli.

Nastała spokojna chwila i wydawało się już, że powietrze uspokoiło się zupełnie. Osiągnęliśmy cieśninę morską przelatując ją na niewielkiej wysokości, gdy nagle z błyskawiczną szybkością zostaliśmy poniesieni wgórę. Ku naszemu największemu przerażeniu motor przestał w pewnej chwili wogóle działać, tak, że z wysokości 700 m. znaleźliśmy się na 400 m. — Teraz usłyszałem trzask kabla. Pękła linka podtrzymująca skrzydło. Byliśmy wydani na łup wichru. Z całej siły starałem się wybalansować samolot sterem, ale nie udało się to. Towarzysz mój siedział nieprzytomny stołu, a jego ręce zacieśniły się kurczowo dookoła steru. Aparat ten miał mianowicie ster podwójny. W ten sposób każda dalsza próba manewru stała się niemożliwa.

Konieczna była decyzja. Chodziło o życie. Starałem się odepchnąć Anatola Rennera od steru. Nastąpiła walka. Chciałem zmusić Rennera aby puścił ster, co jednak nie udawało się. Zbliżyliśmy się już bardzo blisko do ziemi, gdy nagle gwałtowny prąd wiatru podrzucił nas znowu na wysokość około 400 metrów. Gładkie wylądowanie w tych warunkach było niemożliwe, z powodu przedewszystkiem niedziałania motoru, a potem z powodu stanu mego towarzysza. Do tego doszło skrzydło nie podtrzymywane linką, które w każdej chwili mogło się zaplątać.

Śmierć człowieka następuje szybko. Czasu do namysłu nie było, a niebezpieczeństwo bardzo groźne. Zapiąłem swą kurtkę skórzaną i odrzuciłem okulary, aby odłamki szkła nie pokaleczyły mnie, gdyby się rozbiły i przygotowałem się do skoku. Maszyna spadała skośnie na jakieś pole. W kilka sekund później znaleźliśmy się nad aleją wysokich drzew. Momentalnie ścieliśmy trzy korony tych drzew, poczem maszyna wpadła jeszcze na wierzchołek czwartego, tu wykonała salto i runęliśmy na głowę, propelerem w dół.

Początkowo czułem się zupełnie dobrze i byłem przekonany, że nic mi się nie stało. Odpiąłem pas, którym byłem jeszcze przymocowany i wyskoczyłem z samolotu stojącego na głowie. tej samej chwili leżałem na ziemi i nie mogłem wstać. Przybiegli ludzie.

Byliśmy w pobliżu jakiejś wsi. Zjawiło się wojsko, które tam wykonywało ćwiczenia. Położono mnie na jakieś nosze i wniesiono do pierwszego z brzegu domu. Towarzysz mój otrzeźwiał również przed samą katastrofą, wyskoczył z maszyny jak ja i uszedł kilka kroków, poczem upadł. W trzydzieści minut potem znajdowaliśmy się obaj w szpitalu „Memorial" w Staten Island.

Najciekawsze w tem wszystkiem było dziwne przeżycie. Opowiadano mi często, że ludzie, w obliczu śmierci, widzą nagle całe przeszłe swoje życie, które przebiega przed ich oczami jak film. Najdokładniej przeżyłem wówczas to samo i tego do końca życia nie zapomnę. Przypomniało mi się wówczas po kolei wszystko. Zobaczyłem dom rodzicielski, rodziców, sceny, epizody, obrazy. Wyraźnie widziałem oczami duszy całą panoramę swego ubiegłego życia.

W szpitalu „Memorial" czekali już reporterzy. Dla lekarzy przedstawialiśmy również t. zw. „ciekawe" wypadki. Ja odniosłem skomplikowane złamanie biodra i nogi. W kilka godzin po wypadku czytałem już w dziennikach dokładny jego opis, wraz ze zdjęciem tego, co rano nazywało się samolotem, a teraz było ruiną.

Wyzdrowiałem po sześciu tygodniach, mimo, że wówczas lecąc w dół skończyłem z życiem.

Przeł. w. l.

ZMIANA HYMNU narodowego

„Express Poranny" ogłosił pod protektoratem Polskiej Akademji Literatury konkurs na nowe słowa naszego hymnu narodowego. Termin konkursu upływa dn. 11 listopada rb. w rocznicę niepodległości, nagroda wynosi 2500 zł. Polska Akademja Literatury bierze na siebie obowiązek rozstrzygnięcia konkursu na podstawie materjału, nadesłanego przez autorów i opracowanego przez komitet redakcji „Expressu".

Zgodnie z warunkami, jakie stawia „Express", melodja hymnu ma pozostać niezmieniona. „Express" uzasadnia ten warunek:

Marszałek Piłsudski wypowiedział pogląd, że melodja ta „odpowiada duchowi narodu". Tak jest istotnie: odpowiada i rytmem mazurowym, który jest naszym oryginalnym wkładem do kultury muzycznej i optymizmem nastroju i lapidarnością frazy. Ten punkt uważamy za niewzruszony, choć przyda on szczególnych trudności poetom, krępując ich określoną miarą metryczną wiersza.

Natomiast słowa hymnu uważa „Express" za przestarzałe i nawet „rażące naszą dumę narodową". Jest w tej pieśni, powiada, wspomnienie „nocy narodowej", jest zdanie „jeszcze nie zginęła".

Najważniejsze wszakże jest to, czego w tej pieśni niema, a co powinno być treścią hymnu narodowego; niema w niej rzeczywistego kształtu niepodległości, niema odrodzonej Rzeczypospolitej, niema horyzontu ideowego, rzutowanego w przyszłość, świadomości przeznaczeń narodowych.

Hymn narodowy, który ma rozbrzmiewać na wszystkich ziemiach naszych, w szkołach i wojsku, który ma być naszym wyrazicielem wobec całego świata, musi zawrzeć w sobie nową rzeczywistość Polski.

Rację ma „Express", twierdząc, że w pieśni tej niema dzisiejszego kształtu Rzeczypospolitej. Nic na to jednak poradzić nie można: powstała ona sto kilkadziesiąt lat temu, gdy realnej Rzeczypospolitej nie było, tylko jej pragnienie, tęsknota i wiara w nią. Ale i w Marsyljance niema dzisiejszego kształtu Trzeciej Republiki, której nie grozi już „krwawy sztandar tyranji". Trwa jednak ona mocą tradycji i wzruszenia, które się z nią skojarzyło od wielu pokoleń.

Wzruszenie, które budzi „Jeszcze Polska nie zginęła", wiąże się nierozerwalnie i z melodją i ze słowami pieśni. Zobaczymy, jak wypadnie próba stworzenia nowego tekstu.. Tymczasem „Express" zapowiada druk opinij „najwybitniejszych osobistości Polski", które zabiorą zdanie w sprawie zmiany tekstu. Kto wie, czy nie rozpali się dyskusja, nie ustępująca w napięciu dyskusji ortograficznej. Bo istotnie, by zmienić hymn narodowy, nie wystarczy inicjatywa jednego pisma i wyrok „sądu konkursowego": trzeba, żeby się w tak doniosłej zmianie wypowiedział naród przez usta swych najlepszych i najzasłużeńszych.

Ski.

Lotnicy — Marszałkowi

Zamieszczamy niżej artykuł inż. Ignacego Widawskiego o pomniku ku czci Marszałka J. Piłsudskiego, wystawionym przez 1 Pułk Lotniczy na

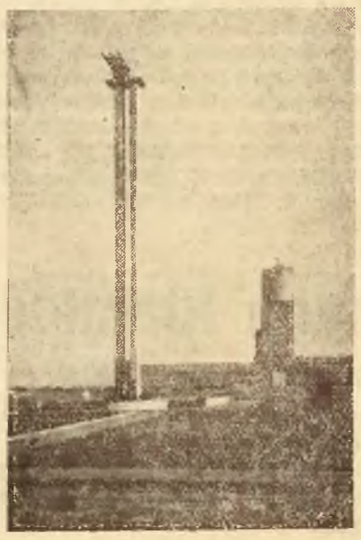

terenie lotniska na Okęciu pod Warszawą. Uroczyste odsłonięcie tego oryginalnego pomnika odbyło się 18 bm. o g. 20 m. 30. Było dość ciemno, więc pomnik tonął w mroku, mały reflektor oświetlał tylko szeroką płytę fundamentu. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem pułk. Kalkusa, dowódcy 1 Pułku Lotniczego, później głos zabrał gen. Orlicz - Dreszer, reprezentujący Marszałka. Generał zerwał zasłonę i nagle silne reflektory rzuciły mocne światło na pomnik, który jakby wytrysnął z ziemi w niebo.

Później udekorowano krzyżami zasługi kilku oficerów i podoficerów pułku, następnie zaś ozdobiono odznaką pułkową kilku członków Komitetu Budowy Pomnika, a przedewszystkiem inż. arch. Ochmańską - Mrówkową, autorkę projektu, oraz inż. arch. Ignacego Widawskiego, kierownika budowy pomnika.

Na reprodukowanej fotografji pomnik został ujęty od strony hangarów, a więc ztyłu i zboku. W głębi jest widoczna olbrzymia wieża ciśnień i łączący się z nią gmach dowództwa pułku lotniczego, projektowane i budowane przez inż. I. Widawskiego.

„PIERWSZEMU MARSZAŁKOWI POLSKI, JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU PIERWSZY PUŁK LOTNICZY"

Z inicjatywy i sumptem oficerów 1-go Pułku Lotniczego powstał na Lotnisku Wojskowem na Okęciu pod Warszawą pomnik ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Autorem pomnika jest architekt Ochmańska - Mrówkowa. Nie jest to pomnik figuralny i nie posiada ani popiersia, ani nawet płaskorzeźby Marszałka. Jest więc to dzieło wyłącznie architektoniczne i cały swój wyraz i treść zamyka w kształcie i proporcjach brył. Zadanie wyjątkowo trudne a rozwiązane szczęśliwie i pomysłowo.

Pion pomnika stanowią dwa słupy bardzo wysmukłe, o przekroju 90x45 cm. każdy, ustawione obok siebie równolegle szerszemi ścianami. Wysokość słupów sięga 23 m. Frontowe, węższe ściany słupów są przecięte głęboką pionową kanelą, co jeszcze bardziej uwysmukla ich proporcje. Słupy, obliczowane białym piaskowcem szydłowickim, wydają się lekkie i prawie przeczyste. Związane dołem mocną podstawą z ciężkiego granitu zyskują w niej przeciwwagę i jakby akompanjament odmiennego kształtu i barwy. Dyskretnem tłem, podkreślającem ten dwugłos, jest niski i zupełnie płaski taras, wyłożony płytami czerwonego piaskowca. Poziome linje tarasu uwydatniają pion pomnika, zaczynają go dołem, a równocześnie wiążą z całością rozległego placu - zieleńca, stanowiącego wewnętrzny court d'honneur wojskowego portu lotniczego. Górą słupy związane są płytą, na której ustawione są trzy orły z bronzu.

Co do tych orłów, możnaby mieć pewne zastrzeżenia teoretyczne. Rysunek orła jest powiększeniem odznaki pułkowej. Odznaka, przeznaczona do noszenia na piersi, komponowana jest na płasko, w dwu wymiarach. Powiększenie do odpowiedniej skali i dodanie trzeciego wymiaru w postaci jednolitej dla całego rysunku grubości, nie stanowi jeszcze kompozycji trójwymiarowej. Jednakowoż wynik zaprzeczył rozważaniom teoretycznym. Niewątpliwie jeden orzeł, ukształtowany w podobny sposób, raziłby swoją płaskością w przestrzeni, ale trzy takie orły, ustawione obok siebie, stanowią grupę przestrzenną, tworzą bryłę, doskonale wieńczącą podwójną kolumnę pomnika.

Konstrukcja pomnika żelazobetonowa. Uzbrojenie sztywne. Oba słupy pierwotnie w postaci żelaznych kratownic zostały zmontowane, ustawione, umocowane w dwumetrowej płycie betonowego słabo uzbrojonego fundamentu, a dopiero następnie obetonowane i obłożone piaskowcem.

Napis na czarnej płycie granitowej poświęca pomnik Pierwszemu Marszałkowi Polski. Jakoż, cały nastrój i klimat tego pomnika jest plastycznym wyrazem podniosłej czci dla bohatera. Autorka potrafiła oddać ten wyraz nietylko w swojem imieniu: formy, któremi przemawia, to głos i myśli lotników. Strzelistość, i kierunek dążący ku górze, jakgdyby lot kolumn, mówi o tem wyraźnie. I rzecz znamienna: pomnik jest ukształtowany z materjału twórczego lotników,— z powietrza. Dwa słupy odgraniczają tylko właściwy pion od otaczającej go przestrzeni — istotnem tworzywem kolumny jest powietrze, zawarte pomiędzy słupami.

Trzy orły wieńczą kolumnę. Trójka myśliwska lotnicza, gotowa do lotu w każdej chwili na rozkaz Marszałka.

I. Widawski.

TRAGEDJA NA BEZLUDNEJ WYSPIE

(Y) Zdawałoby się że w epoce radja i unowocześnionej żeglugi historje o rozbitkach na bezludnych wyspach należą do rekwizytów przeszłości.

Tak nie jest. Co pewien czas gazety całego świata donoszą o ponurych tragedjach które rozegrały się na bezludnych wyspach mórz i oceanów.

W poniedziałek sąd paryski rozpatrywał taką właśnie datującą się z przed paru lat sparwę.

„LA LANGOUSTE FRANCAISE"

Jedną z największych firm rybackich specjalizującą się głównie w połowie morskich skorupiaków była firma „La Langouste Française". — Towarzystwo dysponowało ogromnemi środkami finansowemi i ciągle poszukiwało nowych terenów połowu.

SAMOTNA WYSEPKA

Południowe części Oceanu Indyjskiego szczególnie obfitują w langusty i kraby. — Towarzystwo więc zainstalowało na niezamieszkałej wysepce Saint Paul, leżącej na niewielkiej skale wulkanicznej przetwórnię karbów i langust mogącą przerobić i przygotować do wysyłki 28.000 sztuk dziennie. — Działo się to w 1932 roku. — Pożary i kryzys ekonomiczny poderwały byt „La Langouste Française". Postanowiono również zlikwidować odległą stację przetwórczą na Saint - Paul. Parowiec „Austral" został wysłany po robotników żeby ich odtransportować spowrotem do Francji.

ROZBITKOWIE

Z niezrozumiałych i na rozprawie sądowej niewyjaśnionych powodów pozostawiono na wysepce 7 osób — 6 mężczyzn i jedną ciężarną kobietę. Teoretycznie musieli oni pilnować resztek porzuconej faktorji. Zostawiono im trzy swinie, cztery króliki, osiem kóz, trochę owsa, suszonej fasoli, cztery butelki wina, pewną ilość żywności w puszkach i wiele, wiele obietnic.

Kapitan „Australu" solennie przyrzekł wrócić za trzy miesiące i zabrać samotników.

TRAGEDJA

W umówionym czasie okręt nie zjawił się. Zrozpaczeni mieszkańcy bezludnej wyspy zaczęli chorować na skorbut. Zabrakło żywności. — Ponieważ roślinności na wyspie niema polowali oni na pingwiny i szczury, łowili kraby, jednakże nie mając ani odpowiednich sieci, ani statków nie mogli prawie niczego wydobyć z morza.

Wreszcie śmierć zaczęła grasować wśród nielicznej kolonji. Jeden po drugim umarło 3 robotników, czwarty ogarnięty szałem, ukradł ostatnią łódkę i wypłynął na morze. Nikt go już więcej nie widział.

W międzyczasie urodziło się dziecko, które zmarło po dwóch miesiącach. Na wyspie pozostała nawpół obłąkana kobieta i 2 robotników, którzy byli zbyt wynędzniali i osłabieni głodem żeby nawet mogli rozpalić ogień na szczycie wyspy, celem zwrócenia uwagi przepływających okrętów.

SĄD

Wreszcie w dziesięć miesięcy po odjeździe przybywa na wyspę parowiec „Austral". — Rząd grobów i trójka wynędzniałych istot żywiących się odpadkami wyrzucanemi przez ocean na miejscową plażę byli jedynemi mieszkańcami przeklętej wysepki.

Przed paru dniami odbył się sąd. — Firmę skazano na wypłacenie grubego odszkodowania pozostałym przy życiu i rodzinom zmarłych, kapitana „Australu" zdegradowano. Jeszcze jedną tragedję ludzką przerachowano na pieniądze.

Widok na Istambuł

Widok na Istambuł, który w nowoczesnej Turcji ma być odnową jednym z najważniejszych portów. —

LISTY Z RZECZYPOSPOLITEJ SAN MARINO

Z góry Tytana: wybór regentów

(Od własnego korespondenta)

San Marino. W marcu.

IV.

Dziś przypada plenarne posiedzenie Wielkiej Rady Suwerennej, na którem ma miejsce wybór kandydatów na regentów. To też, od samego rana, rozpoczyna się niecodzienny ruch na ulicach miasta. Na galerji sali posiedzeń przeznaczonej dla publiczności, tłoczą się już przybysze z poza granic San Marino: jest kilkunastu cudzoziemców z zaciekawieniem komentujących metody wyboru i poszeptujących, że mimo wszystko musi tam być jakieś dopomaganie ślepemu losowi w desygnowaniu regentów.

Rada Suwerenna załatwia się szybko z objektami zwykłej administracji państwowej, przyjmując do wiadomości wyjaśnienia sekretarza stanu i głosując za lub przeciw przyjęciu wniosków, stawianych w zakresie zwiększenia wydatków inwestycyjnych. Są to sprawy wewnętrzne: wszyscy czekają na przystąpienie do wyborów. Członkowie Rady wyłaniają z własnego grona 12 desygnatorów, którym przysługuje przywilej wskazania dwunastu nazwisk kandydatów takich, którym statuty przyznają prawo kandydowania (mianowicie upłynięcie 3 lat od ostatniego semestru, w którym sprawował funkcje regenta).. Z tych nazwisk systemem balotowania wybiera się sześć, łączonych parami na trzech kartkach pergaminowych. Nasz przemiły cyceron sanmaryneński, komandor Fryderyk Gozi, już trzynastokrotnie znajdował się pośród desygnowanych i tyleż razy nazwisko jego wypisane na zwitku pergaminowym znajdowało się w urnie. Ani razu dotąd los nie dopuścił, aby i on zasiadł na regencyjnym tronie.

Stanowi to oczywisty dowód, że wybór zależy jedynie i wyłącznie od zrządzenia losu: mówi się, że to Św. Maryn inspiruje maleństwo, powołane do wyjęcia ze srebrnej urny ustawionej na ołtarzu bazyliki zwitka, na którym wypisane są nazwiska przyszłych regentów. Udajemy się do katedry: regenci w funkcji na czele orszaku, radni i zaproszeni goście w asystencji reprezentacyj sił zbrojnych, kroczą wąskiemi uliczkami. Na ołtarzu widnieje srebrna urna. Patrzymy jak po uroczystych modłach rektor bazyliki wkłada zwitki do wnętrza, jak potrząsa urną, jak wreszcie mały pięcioletni chłopczyk staje na stopniach ołtarza i wkłada palce do urny. W kościele cisza uroczysta: wszyscy czekają.

Rektor bazyliki odczytuje nazwiska: komandor Gozi i kawaler Salwator Foschi będą regentami na okres od 1 kwietnia do 1 października 1935 roku czyli 1634 od założenia Rzeczpospolitej San Marino. Czternastka snać jest cyfrą szczęśliwą dla naszego przyjaciela, kom. Fryderyka. Składamy mu jedni z pierwszych serdeczne powinszowania. Od 1 kwietnia staje się i on więźniem surowej etykiety, przestrzeganej skrupulatnie: nie będzie mógł oprowadzać ciekawych dziennikarzy po rodzinnem mieście i wynudzać się, udzielając im wyjaśnień.. A gdyby chciał nie przyjąć zaszczytu, to istnieje taki dekret z 1565 roku, który głosi, że jest perpetuo infamis ten, kto uchyla się od spełnienia obowiązku względem Ojczyzny. Dostrzegamy, że jest wzruszony: od tej chwili przysługuje mu tytuł Ekscelencji.

W dniu 1 kwietnia odbędzie się według ustalonego ceremonjału uroczysta intronizacja nowych kapitanów regentów, pośród których drugi, a mianowicie kaw. Salwator Foschi jest naszym kolegą dziennikarzem, redaktorem miejscowego dziennika „Il Popolo Sanmarinese".

Ciekawą niezmiernie rzeczą jest, że jedynem państwem europejskiem, którego stosunki dyplomatyczne z Niemcami nie zostały podjęte po wojnie, jest właśnie Rzeczpospolita San Marino. Zadeklarowała ona we właściwym czasie wojnę Rzeszy, obywatele sanmaryneńscy walczyli przeciw Austrjakom, Niemcom i Węgrom w szeregach wojsk włoskich i francuskich, zawarto pokój, podjęto normalne stosunki dyplomatyczne z Austrją i Węgrami, a z Rzeszą pozostał stan nieuregulowania relacyj. Obywatele niemieccy na terytorjum Rzeczypospolitej teoretycznie są w dalszym ciągu nieprzyjaciółmi: praktycznie nie zwraca się na to uwagi.

Pośród państw cieszących się szczególną sympatją obywateli San Marino (Francja, Włochy, Polska, Stany Zjednoczone) prym dzierży niewątpliwie Rzeczpospolita francuska.. Nawet wówczas, gdy we Włoszech istniały kwasy pod adresem Paryża, tutaj Francja i Francuzi byli witani ze szczerą, głęboką sympatją, starającą się stale podkreślać związki łączące dwie rzeczpospolite. Polska nie jest obca Sanmaryneńczykom: młodzież uczy się historji naszego kraju, a urządzane od czasu do czasu prelekcje na tematy polskie z inicjatywy tutejszego Instytutu Kulturalnego przyczyniają się do wzmożenia zasięgu wiadomości. Zresztą w bibljotece powszechnej pokaźny dział zajmują publikacje o Polsce, udostępnione dla wszystkich i szeroko czytane, jak świadczą rejestry bibljoteczne. Znaczna część tych publikacyj pochodzi z darów naszej ambasady w Rzymie. Stosunki z Włochami jak najlepsze. I tutaj istnieje Partja Faszystowska, różnicą się godłami republikańskiemi od włoskiej, a rząd jest emanacją faszyzmu sanmaryńskiego. Stosunki ze Stanami Zjednoczonemi bardzo serdeczne. Z dumą mówi się, że to właśnie te cztery państwa wielokrotnie nie dopuściły na kongresach i konferencjach międzynarodowych do zubożenia San Marino poprzez poparcie wkluczenia Rzeczypospolitej do konwencyj międzynarodowych (pocztowych, napowietrznych, prawnych ect.).

San Marino posiada również wielki teatr, w którym regularnie przejezdne trupy liryczne i dramatyczne dają przedstawienia, gromadząc prawie całą stołeczną ludność. Podczas karnawału bale mniej lub więcej dobroczynne stanowią inny rodzaj rozrywki poza kinematografem, którego sali używa się bardzo często na widowiska natury wychowawczej. Rząd sanmaryneński urządza spektakle dla młodzieży szkolnej, złożone z filmów o charakterze demonstracyjno - naukowym.

Przechadzając się po uliczkach miasta, konstatujemy, że naleciałości, zmechanizowania egzystencji ludzkiej zatrzymały się u stóp Monte Titano: znajdujemy się na ziemi niezarażonej przywarami współczesnego skomplikowanego bytowania. Oczy ludzi są w dalszym ciągu zwierciadłem duszy: przebija z nich głęboki wewnętrzny spokój i duma obywatelska. Umieją wskazać na zazębienia przeszłości z teraźniejszością, napotykane na każdym kroku i chwalą się tem, że obecne władze dbają o nadanie właściwego charakteru stolicy tego jedynego pod słońcem państwa, w którem niesłychanie rzadko bieda po ulicach obija łokcie o rozpanoszone bogactwo, w którem panuje niepodzielnie zdumiewająca prostota i czystość obyczajów, w którem cudzoziemiec nie staje się objektem, przypominającym strzyżonych baranów.

Na horyzoncie płoną już łuny krwawego wietrzystego przedzmierzchu: na kamiennych ścianach domostw zwiesza się szarawy pomrok, zaczynają błyskać światła w oknach. Miasto szykuje się do wieczorowego zadumania, kiedy to cisza absolutna zalega wszędy a jedynie miarowe kroki patrolu milicji przebiegającego uliczki i dźwięki zegarów na wieżach przypominają, że czas mija, a życie bogaci się i jednocześnie zubaża.

Leonard Kociemski.

Po obiedzie zaręczynowym na zamku w Sztokholmie

Członkowie rodziny królewskiego domu w Sztokholmie. Stoją od lewej: księżna Małgorzata duńska, książę Karol szwedzki, księżniczka Luiza szwedzka, księżna Ingeborga, książę Gustaw Adolf. Siedzą: Księżna Helena Wiktorja, siostra króla angielskiego Jerzego, księżniczka Ingryda, książę Fryderyk, królowa Aleksandra, która zaraz po zaręczynach zachorowała ciężko i musiała się poddać operacji.

Księżniczka Ingrid szwecka

Księżniczka Ingrid szweeka, której ślub z duńskim następcą tronu ks. Frydarykiem odbyć się ma w najbliższych dniach.

„... ODMOWA NIGDZIEBY NIE DOPROWADZIŁA"

Simon O TAKTYCE BRYTYJSKIEJ wobec Niemiec

LONDYN. Cała wczorajsza debata w Izbie Gmin trwała 5 kwadransów. Rozpoczął ją przewódca opozycji i szef frakcji parlamentarnej Labour Party, sędziwy Lansbury.

Mówił o pokoju. Jego zdaniem ostatnie posunięcie Niemiec wywołało wstrząs podobny do 2 sierpnia 1914 r. Nigdzie nie pragną, jego zdaniem wojny. Szary człowiek z ulicy dąży przyjaźnie do tego samego szarego człowieka z ulicy innego kraju. Komplikacje wywołuje jedynie niezaradność mężów stanu.

Simon powinien pojechać do Berlina z nowym mandatem działania, a mianowicie, by W. Brytanja wzięła na siebie rolę inicjatorki umiędzynarodowienia wielkich szlaków napowietrznych. Należy prowadzić czynną politykę rozbrojenia i wyrzec się wojny napowietrznej.

Przewódca opozycyjnych liberałów sir Herbert Samuel podkreślił, że akcja Niemiec wywołała alarm i potępienie.

Po tych przemówieniach zabrał głos minister spraw zagranicznych SIMON, dziękując w imieniu rządu za życzliwe słowa, skierowane pod jego adresem.

W obliczu dyskusji z kanclerzem Hitlerem, którą chce odbyć w atmosferze najzupełniej szczerości, uważa Simon, że lepiej, aby dzisiejsza debata była jaknajbardziej wstrzemięźliwa. Opozycja zrozumiała ten nakaz chwili i przeprowadziła debatę w sposób tak patrjotyczny, że rząd może być tylko wdzięczny.

MIMO JEDNOSTRONNY AKT NIEMIEC RZĄD BRYTYJSKI UWAŻA, ŻE O WIELE ROZUMNIEJ BĘDZIE UDAĆ SIĘ DO BERLINA, ALBOWIEM ODMOWA NIGDZIEBY NIE DOPROWADZIŁA. Nietylko data obwieszczenia Hitlera na kilka dni przed wizytą, ale i treść tej deklaracji wywołują zastrzeżenia rządu brytyjskiego. Ustawa niemiecka z 16. 3. przewiduje tak wielką liczebność wojska, że przy tych cyfrach wątpliwe jest wogóle uzyskanie porozumienia.

Udajemy się do Berlina jako szczerzy zwolennicy pokoju. Nie chcemy się narażać zaikąd na zarzut, że nie podjęliśmy wszystkich wysiłków w tym kierunku.

CELE POLITYKI BRYTYJSKIEJ POLEGAJĄ NA DOPROWADZENIU DO POWROTU NIEMIEC DO LIGI NARODÓW i stworzeniu takich okoliczności, w których Niemcy mogłyby współdziałać ze wszystkiemi innemi krajami, jako równi z równymi. Ale W. Brytanja nie jest jedynym krajem, który w tym kierunku winien czynić wysiłki. Inni muszą również przyczynić się w tym kierunku.

Nie zmierzamy do żadnych odrębnych umów, nie odwracamy się plecami ani do Paryża, ani do Rzymu, ani do Brukseli. Taktyka nasza idzie w kierunku współdziałani wszystkich czynników, dążących do pokoju. Simon oznajmił, że po wizytach w Berlinie, Moskwie i Warszawie odbędzie się DALSZA KONFERENCJA Z UDZIAŁEM MUSSOLINIEGO, W KTÓREJ, jak ma nadzieję, WEZMĄ UDZIAŁ RÓWNIEŻ NIEMCY.

Obrady Izby Gmin

Plenarne posiedzenie Sejmu

Pożyczka wewnętrzna i podatek gruntowy

WARSZAWA. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od referatu Pisarskiego w sprawie rządowego projektu ustawy o opodatkowaniu tłuszczów. Projekt nie jest posunięciem fiskalnem, lecz wybitnie gospodarczem i ma na celu ograniczenie przywozu tłuszczów. Projekt przyjęto w obu czytaniach.

GLIŃSKI (BBWR.) referował projekt ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej. Wkłady w P. K. O. i innych instytucjach finansowych wzrastają, co dowodzi, że pożyczka może być pokryta bez uszczerbku dla kapitalizacji wewnętrznej. Sprawę kosztów i obsługi pożyczki pozostawiono decyzji rady ministrów, która przesądzi, czy pożyczka będzie miała charakter premjowy, czy zwykły. Pożyczka nie ma charakteru daniny, jest to bowiem interes między państwem a obywatelem, który pożycza pieniądze skarbowi państwa, ale ich nie darowuje. Po przemówieniu kilku mówców projekt ustawy przyjęto w 2 i 3-em czytaniu.

Bez dyskusji przyjęto projekt ustawy w sprawie zatwierdzenia zmian statutu Banku Polskiego.

Obszerne sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o państwowym podatku gruntowym wygłosił CZERNICHOWSKI (BBWR.). Jest to pierwszy projekt reformy podstawowego podatku gruntowego. Przewiduje on najniższą i najwyższą granicę obciążeń oraz klasyfikację gruntów. W porozumieniu z rządem komisja ograniczyła zakres ustawy do przygotowania podstaw dla reformy podatku gruntowego, to jest do samej klasyfikacji gruntów.

Sprawa ta nie opóźni reformy podatku gruntowego, gdyż okres 3-letni przeprowadzenia klasyfikacji gruntów powinien być terminem ogólnej reformy podatku gruntowego. Podstawą klasyfikacji gruntów będzie podział ich na 6 kategoryj. Powołane będą komisje wojewódzkie i główna komisja klasyfikacyjna w Warszawie. Dołączona do ustawy tabela klas gruntów została opracowana bez intencyj fiskalnych i przy udziale fachowych czynników.

W dyskusji pierwszy przemawiał GRUETZMACHER (klub narodowy), który uważa klasyfikację za pozytywny krok naprzód i dlatego będzie głosował za nią.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA PONIATOWSKIEGO

Po przemówieniu jeszcze kilku posłów zabrał głos MINISTER PONIATOWSKI, który zanaczył, że wszystkie głosy w dyskusji oświadczyły się za koniecznością przeprowadzenia klasyfikacji gruntów.

Nowy podział gruntów służyć będzie również za podstawę przy wymiarze wartości i udzieleniu kredytów i w sprawach komasacyjnych. Minister pragnie uspokoić tych posłów, którzy twierdzili, że ustawa przygotowana jest niedbale i że nie zapewni krajowi korzyści. Prace nad instrukcją szacunkową trwają w ministerstwie już przeszło rok i opierają się na materjałach przygotowanych od lat.

Prace oparte są na mniemaniu, że wprowadzenie katastru byłoby obecnie błędem, że nie należy szukać bezpośredniej łączności między wartością użytkową gruntów, a jego dochodowością, albowiem dochodowość zależna jest od wielu innych czynników, a przedewszystkiem od pracy właściciela, umiejętnej, lub nieumiejętnej, szczęśliwej, lub nieszczęśliwej. Zmierzamy w podatku gruntowym do tego, żeby usunąć momenty odstraszające od długotrwałych wkładów, przeciwnie staramy się zachęcać do tego rolnika. Z tego też powodu w obecnych czasach podstawą nie może być kataster. To, do czego on zmierza, ma być osiągnięte dwoma podatkami: gruntowym i dochodowym.

Dobrze przeprowadzona klasyfikacja, która leży w interesie wszystkich gruntów, będzie dość kosztowna i pochłonie kilkanaście miljonów. Jest ona kosztowna dlatego, że wprowadza się ją dopiero po kilkunastu latach istnienia państwa, a przedtem cofano się przed nią. Dzieło to powinno być zrobione przy udziale całego rolnictwa i minister sądzi, że rząd ma prawo zwrócić się do posłów o pomoc w tej sprawie, albowiem wysiłek zmarnowany zemściłby się na samych rolnikach.

W głosowaniu odrzucono poprawki posłów a projekt przyjęto w obu czytaniach głosami wszystkich klubów. Po uchwaleniu projektu rozległy się w izbie huczne oklaski.

Następne posiedzenie izby w piątek, o godz. 16-ej. Na porządku obrad m. in. ustawa o pełnomocnictwach i umowa handlowa z Anglją.

Obrady komisji spraw zagranicznych

WARSZAWA. Komisja spraw zagranicznych Sejmu obradowała nad rządowym projektem ustawy w sprawie ratyfikacji umowy handlowej między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji i północnej Irlandji, podpisanej w Londynie 27 lutego b. r.

Referent tego projektu poseł Kühn podkreślił, że umowa ta może się przyczynić do ogólnego zwiększenia się obrotów handlowych. Uzyskaliśmy daleko idące zapewnienia eksportu płodów rolniczych i drzewa. Import zaś artykułów przemysłowych w Anglji nie powinien stanowić poważnej konkurencji dla przemysłu krajowego. Jeżeli się okażą niedogodności dla polskiego rynku krajowego, istnieje możność dokonania zmian w umowie.

Wdyskusji, jaka się rozwinęła nad referatem, przedstawiciel klubu narodowego posel Stroński i poseł Chądzyński oświadczyli, że narazie wstrzymują się od głosowania, zastrzegając sobie zajęcie stanowiska na plenum Izby.

Na uwagi podnoszone w toku obrad, udzielali wyjaśnień dyrektor departamentu Sokołowski i poseł Minkiewicz. Komisja przyjęła projekt ustawy w obu czytaniach. Skolei uchwalono następujące projekty ustaw: w sprawie ratyfikacji konwencji handlowej, nawigacyjnej między Polską a Czechosłowacją oraz protokułu dodatkowego do tej konwencji, wreszcie konwencję konsularną między Polską a Bułgarją, podpisaną w Sofji w grudniu roku ubiegłego.

Sprytny oszust

wyłudzał od Niemców z Wielkopolski pieniądze pod pozorem spadku

POZNAŃ. Ofiarą sprytnego oszustwa padło ostatnio wielu Niemców, obywateli polskich, zamieszkałych w Wielkopolsce.

Po rozmaitych miejscowościach tej dzielnicy grasował przez kilka tygodni osobnik, który podał do wiadomości, że marszałek Hindenburg, który, jak wiadomo, urodził się w Poznaniu, zapisał przed śmiercią w testamencie znaczną część swego majątku na rzecz Niemców, mieszkających w Wielkopolsce.

Kandydatom do spadku sprzedawał oszust po zł. 2 lub drożej kartki jakiegoś fikcyjnego kwitarjusza, uprawniającego do podjęcia części spadku.

Równocześnie oszust wyznaczył dzień 21. 3. jako dzień wypłacenia spadku w konsulacie niemieckim w Poznaniu.

W oznaczonym dniu przybyło do Poznania kilkuset Niemców z prowincji i zgłosiło się z pretensjami do konsulatu o wypłacenie spadku. Dopiero z wielkim trudem i przy interwencji policji udało się zbałamuconym wytłumaczyć, że padli ofiarą oszustwa.

Rekordy sowieckie

62.000 WYPADKÓW NA KOLEJACH, 7 TYS. PAROWOZÓW I 64 TYSIĄCE WAGONÓW ROZBITYCH W CIĄGU ROKU.

MOSKWA. Nowy komisarz komunikacji Kaganowicz wydał rozporządzenie, nakazujące zdecydowanie walkę z katastrofami na kolejach sowieckich. W ciągu ubiegłego roku wydarzyło się około 62.000 wypadków, w których zginęło kilkaset osób i tysiące było poranionych. W katastrofach tych uległo zniszczeniu 7.000 parowozów i przeszło 64.000 wagonów.

Krwawe rozruchy murzyńskie w New Jorku

NOWY JORK. W dzielnicy murzyńskiej Haarlem doszło wczoraj wieczorem do ostrego starcia między policją a tłumem murzynów. Zajście wywołane zostało nieprawdziwą zresztą wiadomością o zabiciu murzyna przez białego. W wyniku zajścia jedna osoba została zabita, a kilka odniosło rany.

NOWY JORK. Bezpośrednią przyczyną rozruchów murzyńskich w dzielnicy nowojorskiej Haarlem było schwytanie w jednym ze sklepów na gorącym uczynku małego chłopca murzyńskiego.

Właściciel sklepu zaprowadził chłopca do przylegającego do sklepu mieszkania, by wypytać go o adres i nazwisko rodziców. Wśród ludności murzyńskiej rozeszła się pogłoska, zresztą fałszywa, że biały właściciel sklepu schłostał na śmierć murzyna.

Podniecenie tłumu wzrosło do niebywałych rozmiarów, gdy w pobliżu składu zatrzymał się karawan, przypuszczano bowiem, że przyjechano po zwłoki dziecka. Tłum zajął wrogą postawę wobec białych przechodniów i policji. Kilka sklepów należących do białych, rozbito i splondrowano.

Zawezwana policja nie mogła w pierwszej chwili wzburzonego tłumu uspokoić. Po daniu salwy w powietrze na postrach, tłum ustąpił.

W czasie zajść jedna osoba została zabita, a przeszło 100 jest rannych. Ulica jest zasłana szczątkami rozbitych mebli, szyb z okien wystawowych i kamieniami.

STRATY WYNOSZĄ PRZESZŁO MILJON DOLARÓW

NOWY YORK. — Chociaż w dzielnicy murzyńskiej skonsygnowano silne oddziały policji wzburzenia wśród murzynów wzbudzają obawy wybuchu ponownych rozruchów. Szczególnie wielkie zaniepokojenie panuje wśród kupców, którzy obawiają się o swe sklepy. Straty spowodowane splondrowaniem przez tłumy sklepów, cukierń i restauracyj, obliczają na 1 miljon dolarów.

Kupcy domagają się, by gubernator przysłał do Haarlem wojsko. Z liczby 100 rannych podczas zajść dwie osoby zmarły w szpitalu.

Stan sił zbrojnych Niemiec

800.000 ludzi w szeregach w czasie pokoju

PARYŻ. — Korespondent londyński „Echo de Paris" donosi: w kołach londyńskich duże wrażenie wywołała wczoraj wiadomość otrzymana od brytyjskiego attache wojskowego w Berlinie, który rozmawiał z ministrem Reichswehry gen. Blombergiem.

Z informacyj tych wynika, że Niemcy nie myślą ustąpić z ani jednego człowieka ze swojego stanu sił zbrojnych.

Korespondent podaje dane, że stan liczebny armji niemieckiej ma wynosić nie 500.000 ludzi w czasie pokoju, lecz 800.000.

Formacje S.S. i A.S. będą zorganizowane w trzech korpusach jako t. zw. korpusy bezpieczeństwa. Centrum korpusu Niemiec będzie się mieścić w Berlinie, korpusu zachodniego we Frankfurcie a południowego w Monachjum.

Każdy z tych korpusów będzie liczył od 90.000 do 100.000 ludzi i będzie podzielony na 6 dywizyj, z których każda posiadać będzie pułk lotniczy i pułk kolejowy.

Pozatem z dniem 1-4 r. b. legjon austrjacki otrzyma nazwę drugiej brygady 6-ej dywizji południowego korpusu bezpieczeństwa. Dowództwo brygady, mieścić się będzie w Bad Aibling.

Zwiększenie kredytów

na lotnictwo we Francji

PARYŻ. — W Kołach parlamentarnych mówią, że ministerstwo lotnictwa zwróci się do Izby o przyznanie kredytów w sumie 1.600 milj. franków na lotnictwo wojskowe. Kredyty te w szczególności mają być zużyte na budowę samolotów bombardujących.

PARYŻ. — Minister lotnictwa Denain udzielił na posiedzeniu komisji lotniczej izby szczegółowych wyjaśnień na temat zbrojeń niemieckich.

W szczególności podał bliższe informacje co do typów samolotów niemieckich, ich szybkości i zasięgu. Wobec niemieckich zbrojeń lotniczych, oświadczył Denain, zachodzi potrzeba fabrykacji obronnych sprzętów lotniczych dla polepszenia stanu francuskich eskadr lotniczych. Dlatego w porozumieniu z premjerem, minister będzie zmuszony złożyć w izbie wnio

Sensacyjny zwrot w sprawie Matuszki

MATUSZKA BYŁ HYPNOTYZOWANY PRZEZ ADWOKATA GERKUSZA

BIAŁOGRÓD. — Do sądu w Suboticy zgłosił się adwokat dr. Karol Gerkusza, składając sensacyjne zeznanie, że on to właśnie hypnotyzował Matuszkę w celu skłonienia do dokonania zamachów dynamitowych na posiągi. Jak wiadomo, bezpośrednio przed zamachem pod Bia Torbagy Matuszka bawił w okolicy Suboticy. Adwokata Gerkusza aresztowano.

TELEGRAMY

POSEŁ SZUMLAKOWSKI W MADRYCIE.

MADRYT. Nowomianowany poseł Rzeczypospolitej Polskiej Szumlakowski, złożył prezydentowi republiki swe listy uwierzytelniające.

MOISSI CHORY.

WIEDEŃ. Słynny niemiecki aktor dramatyczny Aleksander Moissi ciężko zachorował na grypę, do której przyłączyło się zapalenie płuc. Stan jest groźny i istnieje obawa o jego życie.

WYBORY W GRECJI ODBĘDĄ SIĘ W MAJU.

ATENY. Gabinet Tsaldarisa na pierwszem posiedzeniu po rekonstrukcji postanowił rozpisać nowe wybory w końcu maja. Jednocześnie odbyć się ma referendum co do zarządzeń wyjątkowych rządu. Senat ma być zastąpiony przez przedstawicielstwo izb zawodowych.

HURAGAN W AMERYCE

NOWY YORK. — Nad stanami Cansas, Oklahoma i Nebraska przeszła nawałnica, wyrządzając wielkie szkody materjalne. Wiatr o niezwykłej sile pozasypywał uprawne pola. Oddychanie podczas burzy było niezwykle utrudnione. Zachodzi obawa, że podczas huraganu wydarzyły się liczne wypadki uduszenia. Ludność była wezwana przez radjo do pozostawania w domach. Zalecono jej zabezpieczenie od wewnątrz drzwi i okien kocami i poduszkami.

ROZRUCHY CHŁOPSKIE W CZECHACH.

PRAGA. W gminie Czertizna i okolicy, gdzie w ostatnich dniach doszło do poważnych niepokojów chłopskich, spowodowanych ostremi egzekucjami podatkowemi, zapanował spokój.

Po wsiach skoncentrowano około 200 żołnierzy, którzy rozpoczęli śledztwo. Aresztowano dotychczas około 50 osób. Spodziewają się, że liczba aresztowanych dojdzie do 150.

Co mówi dyrektor Szpakiewicz

O obniżce subwencji i rzekomym zatargu w Z.A.S.P.

Sprawa zmniejszenia subwencji Teatrowi Miejskiemu na Pohulance przez magistrat wywołała w mieście zrozumiałe zainteresowanie i zapytania czy byt naszej jedynej sceny dramatycznej nie zostanie przez znaczne obcięcie subwencyj zagrożony. Chcąc sprawę zbadać u źródła, udałem się do dyr. Szpakiewicza.

Dyrektor Szpakiewicz, którego zdrowie, jak o tem pisaliśmy, szwankowało ostatnio, powrócił właśnie przed godziną z krótkiego urlopu wypoczynkowego. Wygląda bardzo dobrze, chociaż daje się zauważyć, że jest podenerwowany ostatniemi wiadomościami i w związku z tem pewnemi nieścisłościami kolportowanemi przez prasę.

— O obniżce subsydjum słyszałem — odpowiada na moje pytanie. Obowiązywałaby zapewne od kwietnia i jestem głęboko przekonany, że nie wynika ona bynajmniej z jakiejś zmiany w ustosunkowaniu się władz miasta do naszej placówki, ale spowodowana została koniecznemi oszczędnościami, jakie te władze zmuszone są wprowadzić w szereg różnych działów...

— Jakie skutki pociągnąć może za sobą obniżka subewncji?

— Dyrekcja teatru dołoży wszelkich sił, aby zarówno zespół artystyczny i techniczny nie ucierpiał na tej obniżce, w pierwszym jednak rzędzie dbać będzie o to, aby nie obniżyć ani trochę poziomu przedewszystkiem repertuarowego i artystycznego, a więc i wartości zespołowych sceny. Jeżeli więc doszłoby do konieczności redukcyj w zespole, to będziemy musieli stanąć bardziej na gruncie realnych korzyści, czyli interesu, a mniej powodować się względami uczuciowemi.

— Jak przedstawia się dotychczasowy sezon teatralny pod względem finansowym?

— A więc finansowo teatr w tym sezonie dotychczas stoi o 60 procent lepiej aniżeli w roku ubiegłym, tak, że nietylko wypłaca obecne swoje zobowiązania w 100 procentach, ale pokrywa deficyty zeszłoroczne, do których zaliczam świadczenia socjalne i zobowiązania wobec dostawców.

Co do gaż zespołu artystycznego i technicznego proszę o podkreślenie następujących faktów:

Kontrakt ze Związkiem Artystów Scen Polskich obowiązuje do płacenia należności z góry, każdego 1-go i 15-go w miesiącu. Mogę stwierdzić, że w Polsce niewiele jest teatrów, które przestrzegają ściśle tych terminów, większe zaś około 10 i 25 w miesiącu — w okresie napływania subwencji. Jeżeli są większe opóźnienia w kategorji osób o gażach większych (od 450 do 800 złotych), to opóźnienia te następują po porozumieniu się administracji z temi osobami i niema większych zaległości, niż dwa tygodnie, to znaczy, że gaża wypłacana jest w najgorszym razie zdołu.

Co do zatargu tutejszej filji Zasp'u z dyrekcją, to jest to sprawa ściśle wewnętrzna, absolutnie nie przedstawia się groźnie i nie daje żadnego powodu do mniemań, że interwencja głównego Zarządu ZASP w sprawie zobowiązań finansowych będzie potrzebna.

Wbrew niektórym wiadomościom w prasie raz jeszcze zaznaczam, że żadnych zatargów na tem tle niema.

— Jak przedstawiają się projekty na najbliższą przyszłość?

— Całość sezonu zależy od kampanji letniej, która bywa najtrudniejsza zwykle i deficytowa. Jeżeli frekwencja letnia dorówna zimowej, to nietylko budżet będzie wyrównany, ale i zeszłoroczne zobowiązania, jeśli nie w całości, to przynajmniej w części zostaną pokryte. W lecie chcielibyśmy poprowadzić oba teatry (na Pohulance i w Ogrodzie Bernardyńskim), o ile to się da pogodzić ze świadczeniami.

— A jak przedstawiają się plany repertuarowe?

— W najbliższym czasie pójdzie widowisko pasyjne „Golgota", a następnie większym wysiłkiem teatru będzie „Zmartwychwstanie" Artura Górskiego, dalej „Chory z urojenia" Moliera i— w związku ze szkolnym repertuarem „Ptak" Szaniawskiego.

— Czy repertuar szkolny nie zależy od dyrekcji?

— Jest uzgadniany z Kuratorjum. Teatr Szkolny nie przynosi nam dochodu, ale on właśnie pozwala na wprowadzenie wartościowych sztuk do repertuaru."

Wywiad się urywa. Dyrektor Szpakiewicz śpieszy się, gdyż ma się zobaczyć z p. Wł. Zawistowskim, nacz. Dep. Kultury i Sztuki, który wczoraj bawił krótko w Wilnie. Muszę zaznaczyć, że wbrew pogłoskom o poważne chorobie dyr. Szpakiewicza, nie robi on wrażenia człowieka schorowanego, a z oczu tryska mu optymizm i energja, gdy żegna mnie z właściwym mu, pełnym wdzięku uśmiechem.

w. l.

BUDOWA SZKOŁY IMIENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

WILNO. — Przewodniczący komitetu budowy szkoły im. Marszałka Piłsudskiego, prezydent miasta dr. Wiktor Maleszewski, zwołał na dzień 22 b.m. o godz. 18-ej posiedzenie tegoż komitetu w sali posiedzeń zarządu miejskiego m. Wilna, Dominikańska 2. Na posiedzeniu tem omówiona zostanie kwestja zorganizowania propagandy na rzecz budowy szkoły oraz zagadnienia finansowe.

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ BEZPARTYJNEGO ZWIĄZKU MASZYNISTÓW

WILNO. W niedzielę, dnia 24 marca r. b. w sali Ogniska Kolejowego w Wilnie przy ul. Kolejowej 19 o godz. 11-ej rozpoczną się obrady Zjazdu Delegatów Kół Okręgowego Bezpartyjnego Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych.

Obrady będą poprzedzone nabożeństwem w Ostrej Bramie o godzinie 9-ej rano.

Na zjazd przybędzie przeszło 50 delegatów, reprezentujących maszynistów kolejowych z czterech województw: wileńskiego, nowogródkiego, Białostockiego i poleskiego.

—::—::—

Zmarszczki — to koniec młodości

Aby zachować jak najdłużej świeżą, pozbawioną zmarszczek cerę, każda Pani powinna już po ukończeniu lat dwudziestu używać pewnych środków, któreby zapobiegały tworzeniu się zmarszczek w przyszłości. W tym celu należy używać Kremu Abarid, który posiada wszystkie potrzebne dla skóry składniki odżywcze, pobudzające tkanki i zapobiegające kurczeniu się warstwy tłuszczowej, powodującej powstawanie zmarszczek. Krem Abarid nietylko zapobiega tworzeniu się zmarszczek, lecz skutecznie usuwa wyraźnie już zarysowane.

—::—::—

PLENUM IZBY RZEMIEŚLNICZEJ

WILNO. — odbyło się plenarne posiedzenie Izby Rzemieślniczej. Kwestja planu prac na najbliższą przyszłość interesująca szerszy ogół, musiano odłożyć na następne posiedzenie, a to z tego powodu, że do późna w noc omawiano inne punkty porządku dziennego, a dotyczące ściśle spraw zawodowych.

PRZED SEZONEM INWESTYCYJNYM

WILNO. — Z liczby podań o pożyczki na roboty wodociągowo-kanalizacyjne, złożonych do Komitetu Rozbudowy można zorjentować się, że w roku bieżącym cały szereg posesyj w mieście przyłączy się do sieci miejskiej.

Mimo ciężkiej sytuacji, właściciele domów chcą unowocześnić swe mieszkania, licząc że ostatnio poczynione starania o ulgi podatkowe odniosą skutek.

POMOC OPIEKI SPOŁECZNEJ

WILNO. — Ostatnio wydział opieki społecznej jest wprost oblegany przez petentów, którzy proszą o przyznanie zapomóg, lub pracy. Codziennie przez biura opieki społecznej przewija się przeszło 100 osób, prośby których są w miarę możności załatwiane.

OBOZY LETNIE

WILNO. — W okresie letnim w okolicach Wilna zostanie zorganizowanych 10 obozów dla młodzieży, która spędzi tam ferje letnie.

Niezależnie od tego w Trokach zostaną urządzone obozy harcerskie i dla akademików.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Dziś
PREMJERA!
„SZTYGAR"
z udziałem J. Kulczyckiej.
XV-lecie pracy scenicznej
K. Dembowskiego.

POWRÓT GRYPY

WILNO. — Zanotowano znowu wypadki zachorowań na grypę. W ostatnim tygodniu liczba zachorowań wzrosła do 300 zasłabnięć.

NIEUDANE WŁAMANIE

WILNO. Jacyś sprawcy dokonali wczoraj w nocy włamania do sklepu spożywczego P. Grella przy ul. Ofiarnej. Ktoś jednak włamywaczy spłoszył, bowiem ci zbiegli nic ze sobą nie zabierając.

Obchody imienin Marszałka Piłsudskiego

Akademje w organizacjach społecznych

W ZRZESZENIU PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO.

Dnia 19 marca b. r. o godz. 19-ej dla uczczenia dnia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego w Wilnie urządziło akademję dla pracowników Banku i ich rodzin.

Na treść akademji złożyły się prelekcja o Marszałku, deklamacje werszy okolicznościowych i utwory muzyczne pieśni legjonowych, wykonane przez dzieci pracowników.

Akademję zakończono odegraniem hymnu narodowego i marszu I Brygady.

W KOLE WILEŃSKIEM ZW. URZĘD. ADM. WOJSKOWEJ.

W dniu 18 b. m. odbyła się akademja, zorganizowana przez Koło Wileńskie Związku Urzędników Administracji Wojskowej o godz. 20-ej w sali Koła przy ul. Zawalnej Nr. 15, m. 7.

W pięknie udekorowanej sali zebrało się ponad 300 osób członków Koła, ich rodzin i znajomych.

Uroczystość zagaił okolicznościowem treściwem przemówieniem prezes Zarządu Koła Ostrowski, następnie pan poseł na Sejm R. P. Kamiński wygłosił odczyt o Dostojnym Solenizancie.

Po przemówieniu orkiestra pod batutą mistrzów muzyki — Kuczewskiego wykonała hymn narodowy oraz nastąpiły produkcje artystów pp. W. Hendrychówny, Marcana i Niemca, deklamacje p. Vorbrota, który zadeklamował kilka wierszy z życia wiary legjonowej i żołnierskiej.

W SZKOLE OGRODNICZEJ.

W poniedziałek, dnia 18 b. m. 1935 r. staraniem Rady Pedagogicznej i młodzieży Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Wilnie odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Sala reprezentacyjna szkoły była gustownie przybrana. Wśród kwiecia i zieleni tonął portret Czcigodnego Solenizanta. Zagaił akademję profesor Przegaliński, następnie został wygłoszony referat na temat: „Życie i czyny Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego".

Po referacie rozpoczęły się produkcje deklamacyjno - wokalne w wykonaniu wybitnie uzdolnionych uczenic Janikówny i Strzedzińskiej oraz doskonale ześpiewanego zespołu chóralnego szkoły pod batutą utalentowanego profesora A. Żywin - Białodrzewskiego.

Całość wypadła wspaniale. Obchód pozostawił niezatarte wrażenie zbiorowego wysiłku i był wspaniałym hołdem Grona Nauczycielskiego i Młodzieży dla Pierwszego obywatela Polski.

UROCZYSTOŚCI IMIENINOWE W ZUŁOWIE.

Dnia 19 marca r. b. w Zułowie z inicjatywy Związku Rezerwistów powiatu święciańskiego odbyły się uroczystości imieninowe Marszałka Józefa Piłsudskiego, w których wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych na czele z panem starostą powiatowym Stanisławem Dworakiem, pułk. Józefem Świerczyńskim oraz oddziały ułanów, kompanje Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów z pocztami sztandarowemi, oddział p. w. „Krakus", pluton kolejowego p. w., pluton straży pożarnych, młodzież wiejska, społeczeństwo powiatu święciańskiego w liczbie około 1.500 osób oraz dziatwa szkolna z Zułowa, Podbrodzia i okolicy na czele z nauczycielstwem.

Uroczystości rozpoczęte zostały polową Mszą św., celebrowaną przez ks. prob. parafji Sorokpolskiej Hermanowicza, poczem do zebranych wygłosił przemówienie Ludwik Jonak, członek Zarządu Powiatowego Z. R., który na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Wodza Narodu, spontanicznie kilkakrotnie przez zgromadzonych powtórzony. Ponadto odczytał depeszę, wyrażającą hołd i życzenie Wielkiemu Solenizantowi.

Po przemówieniu pułk. Świerczynski udekorował Krzyżami Zasługi 2-ch wachmistrów tego pułku, poczem nastąpiła defilada.

Skolei na grobie Dziada Marszałka ś. p. J. Michałowskiego, zostały złożone wieńce przez następujące organizacje: Związek Strzelecki, Koła Związku Rezerwistów m. Święcian i Podbrodzia, Koła Związku Oficerów Rezerwy, Podoficerów Rezerwy, Związku Inalidów Wojennych R. P., Związku Młodzieży Wiejskiej i szkoły w Zułowie.

W lokalu szkolnym odbyła się akademja, zorganizowana przez kierownika tejże szkoły Romana Maszczyka, który wygłosił dla dziatwy szkolnej okolicznościowe przemówienie, poczem dziatwa szkolna z zebranych na święcie szkół, wygłosiła szereg deklamacyj oraz odśpiewała wiele pieśni ku czci Miłośnika dziatwy Marszałka J. Piłsudskiego.

Zułów w dniu tym przybrał odświętną szatę. Na masztach i domach powiewały narodowe chorągwie.

Po zakończeniu uroczystości odbył się obiad żołnierski, przy którym śpiewano pieśni legjonowe.

Dr.

Podziękowanie

JWPanu Dr. Jerzemu Dobrzańskiemu za przeprowadzoną szczęśliwie operację i troskliwą opiekę, oraz JWPanu Dr. Janowiczowi, dr. Wacławowi Karnickiemu, dr. Żemojtelowi i dr. Butkiewiczowi za życzliwą i staranną opiekę lekarską, serdeczne wyrazy wdzięczności — składa
MELONJA ZAWADZKA

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

PIERWSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA
GŁÓWNE WYGRANE

do przerwy

20.000 zł. na nr. 111049

10.000 zł. na n-ry: 23527 144260 778815

5.000 zł. na nr.: 111062

1000 zł. na n-ry: 9844 22532 41752 115263 124336 179442

500 zł. na n-ry: 26167 36235 91115 135479

400 zł. na nr-ry: 6525 36860 46849 75634 75388 81753 132220 139734 180778.

250 zł. na n-ry: 2907 6631 7223 15230 30138 35949 35898 59179 65802 67841 83266 89871 96396 123877 125429 131906 150599 160694 160023 180954 183234.

200 zł. na n-ry: 9368 15454 33173 36851 45156 49394 56013 63453 65025 70821 82263 84995 87042 91526 90726 95274 109750 112855 123977 126786 135666 139029 146847 149372 147960 158417 156123 155646 166879 172525. 178267.

po przerwie

10.000 zł. na nr. 57305

5.000 zł. na nr. 103006

2000 zł. na nr. 69416 143519 161490 184383

1000 zł. na n-ry: 41933 50346 57735 59390 114932 133913 154264 18194.

500 zł. na n-ry: 39687 46641 60078 66140 110989 116797

400 zł. na nr. 27138 35078 44288 77723 84079 131234 148031 151248 163841 171728.

250 zł. na n-ry: 1779 6649 10070 11621 17464 28841 65636 67749 77899 85902 95678 117185 118196 132881 147786 163785 173289 180359 184850

DRUGI DZIEŃ CIĄGNIENIA.

WARSZAWA. Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia drugiej klasy 32-ej polskiej loterji klasowej, następujące większe wygrane padły na numery losów:

20 tys. zł. — 155742.

10 tys. zł. — 103009 116072 14363 146609 i 171333.

5 tys. zł. — 17173 68096.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go kwietnia 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, którzy do tego terminu nie uregulują rachunków naszych, przesłanych w m-cu marcu.

Teror związkowy w dzielnicy żydowskiej

Ponowny napad na piekarnię Spółdzielczą

WILNO. — Notowaliśmy już, że zorganizowana przy ulicy Juljusza Klaczki 8 piekarnia spółdzielcza nara ziła się związkowi robotników spożywczych spowodu wyłamania się z pod dyktatury menerów partyjnych.

Przed paru dniami piekarnia została zdemolowana przez bojówkę związkową, a gdy spółdzielnia nie upadła i postanowiła nadal dać zatrudnienie bezrobotnym, znowu zorganizowano najście.

Mianowicie wczoraj wieczorem do piekarni wdarła się grupa związkowców, wyłącznie żydów, którzy w związku z okresem wypieku macy, zażądali przyjęcia nowych pięciu robotników.

Spotkawszy się z odmową, bowiem piekarnia prowadzona jest na zasadach spółdzielniczych, bojówkarze rzucili się na obecnych, zniszczyli urządzenia lokalu i po wybiciu szyb usiłowali zbiec.

Przybyła w tym momencie zaalarmowana policja, zatrzymała kilku napastników.

Spodziewać się należy, że stosowany ostatnio przez związek robotników spożywczych teror znajdzie właściwe przeciwstawienie i odnośne władze wyciągną z tego wnioski, przewidziane w odnośnych przepisach o zabezpieczenie spokoju publicznego.

—::—::—

Postrzelony mężczyzna w bramie

przy ul. Zawalnej

WILNO. — Wczoraj w bramie domu nr. 50 przy ul. Zawalnej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z raną postrzałową piersi. Rannego wezwane Pogotowie Ratunkowe odwiozło do szpitala żydowskiego, gdzie ustalono jego tożsamość. Był to Władysław Bartoszewicz, mieszkaniec wsi Bigiedy, gm. turgielskiej, który oświadczył, iż będąc w lesie w odległości 15 km. od Wilna został postrzelony przez nieznanych sprawców. Mimo rany Bartoszewicz wsiadł do autobusu i przybył do Wilna, lecz w czasie poszukiwań lekarza, stracił przytomność i upadł. Nasuwa się podejrzenie, że Bartoszewicz został zraniony podczas kradzieży drzewa w lesie i obawiając się kary przybył do Wilna, celem znalezienia pomocy lekarskiej i uniknięcia rozpytywań.

Zastanawiające jest, że Bartoszewicz z ciężką raną zdołał dostać się do autobusu i przebyć odległość 15 km., dopiero w mieście padł wskutek upływu krwi.

Włamanie do cerkwi

Złodzieje rozbili wszystkie skarbonki

GŁĘBOKIE. Do cerkwi prawosławnej w Szkuneikach, gm. hermanowickiej, włamali się nocą złodzieje, którzy pootwierali wszystkie szafy i rozbili skarbonki, zabierając znajdujące się w nich pieniądze.

Pieniędzy rosyjskich srebrnych, których było w cerkwi około ½ kg. oraz innych cennych przedmiotów złodzieje nie ruszyli.

—::—::—

NIEDŹWIEDŹ POKĄSAŁ CHŁOPCA

WILNO. — Do szpitala św. Jakóba w Wilnie przywieziono 9-letniego A. Konstantowicza z Lidy, który został ciężko pogryziony przez niedźwiedzia, należącego do jednego z oddziałów w Lidzie.

Krwawe zajście na tle zatargu o ziemię

WILNO. — We wsi Klukowo gm. bienickiej w rodzinie Błunickich wynikła bójka na tle zatargu o ziemię, podczas której trzej bracia, oraz ojciec, porwali za siekiery. W wyniku bójki dwóch młodych uległo ciężkim poranieniom, zaś stary Błunicki został lekko zraniony nożem w szyję.

Sezon pożarów na wsi

WILEJKA. Dnia 19 b. m. w osadzie Poniatycze, gm. wiazyńskiej, na szkodę Michaleckiego Piotra spalił się nowowybudowany dom mieszkalny. Straty wynoszą około 12.000 zł. Zachodzi podejrzenie, że dom został podpalony.

OSZMIANA. Dnia 16 b. m. w kol. Suchodoły, gm. polańskiej, na szkodę Michała Wojciechowskiego, mieszkańca tejże kolonji, spalił się dom mieszkalny i śpichrz ze zbożem, sprzęty domowe, ubranie, pościel i garderoba. Poszkodowany oblicza straty na 2.019 zł. Pożar powstał wskutek winy dzieci poszkodowanego, które wyrzuciły z palącego się pieca węgle na podłogę.

OSZMIANA. Dnia 14 b. m. we wsi Zajaszewo, gm. dziewieńskiej na szkodę Radziuna Michała spaliła się stodoła wraz ze zbożem i inwentarzem martwym.

Podczas tego pożaru spaliło się jednocześnej na szkodę Antoniego Żylińskiego 5 kop jęczmienia, który znajdował się w stodole Radziuka. Straty ogólne wynoszą zł. 658. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem kogoś z rodziny poszkodowanego.

ŚP.
WITOLD AUGUSTOWSKI
MAGISTER FARMACJI, WŁAŚCICIEL APTEKI
po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu zaopatrzony Św. Sakramentami dnia 21 marca o godz. 7.30.
Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek 22 marca o godz 17-ej z domu żałoby, ul. Kasztanowa 5 m. 1, do kościoła Św. Kazimierza O.O. Jezuitów.
Nabożeństwo żałobne w Kościele Św. Kazimierza rozpocznie się w sobotę o godz. 10-ej. Odprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku na cmentarz po Bernardyński odbędzie się tegoż dnia o godz. 16-tej.
O tych smutnych obrzędach zawiadamiają
Żona, Córki, Synowie, Siostry i Rodzina.

KRONIKA WILEŃSKA.

PIĄTEK
Dziś 22
Katarzyny
Jutro
Katarzyny

Wschód słońca g. 5.21

Zachód słońca g. 5.34

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 21 marca 1934 roku

Ciśnienie średnie 764
Temperatura średnia +3
Temperatura najwyższa +5
Temperatura najniższa — 1.
Opad: 2,7
Wiatr: zachodni.
Tendencja barom.: zwyżkowa.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 22. 3. 35 r.

Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Jurkowskiego i Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna róg Stefańskiej) oraz wszystkie na przedmieściach.

UNIWERSYTECKA

— Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś w piątek dnia 22 marca 1935 roku odbędzie się w sali III Uniwersytetu (ul. Ś-to Jańska) odczyt Prof. J. Dembowskiego p. t. „Śmierć i nieśmiertelność biologiczna" z cyklu „Zdrowie i choroba". Początek o godz. 19. Wstęp 20 groszy. Młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Rekolekcje.** Znany już w Wilnie O. Dom van Post z Zakonu O.O. Benedyktynów w Belgji przybędzie do Wilna w dniu 1-IV i o godz. 6-ej (18-ej) rozpocznie rekolekcje dla Panów i Pań w języku francuskim w Kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19—2).

Szczupłość miejsca sprawia, że tylko bardzo ograniczona ilość osób może się pomieścić w kaplicy, dlatego pożądane jest zgłaszanie się zawczasu o bilety wejściowe., które otrzymać można codziennie od godz. 4 m. 30 do godz. 5 m. 30 w mieszkaniu p. Jeleńskiej. Mickiewicza 19—2.

— **Zebranie Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza** odbędzie się 6-ej po poł. w lokalu Seminarjum Polonistycznego U. S. B. (Zamkowa 11) z następującym porządkiem dziennym:

Towarzystwa.

1. Referat p. prof. dr. Manfreda Kridla p. t. Zagadnienia ideologji i problematyki w badaniach literackich.

2. Dyskusja nad programem pracy Towrzystwa.

— **Zebranie dawnych zrzeszeń kobiecych.** Wszystkie członkinie bytych organizacyj Równouprawnienia Kobiet (przedwojennego) i Patrjotycznego Zw. Polek (okupacja niemiecka) proszone są o przybycie na zebranie dn. 24 marca b. r. w niedzielę o godz. 12-ej, zaułek Literacki 11, m. 17.

RÓŻNE.

— **Licytacja broni w Starostwie.** W dniu 29 b. m. o godz. 10 rano w Wileńskiem Starostwie Grodzkiem, pokój Nr. 11, odbędzie się licytacja skonfiskowanych na rzecz skarbu państwa dowodów rzeczowych, a mianowicie: strzelby myśliwskiej, rewolweru marki Steier kaliber 7,66, floweru, przyborów i amunicji myśliwskiej, skórek i t. p.

W licytacji broni mogą brać udział osoby posiadające pozwolenie na kupno broni.

TEATR I MUZYKA

— Teatr muzyczny „Lutnia". — 15-lecie pracy scenicznej K. Dembowskiego. Dzisiejsza premjera „Sztygar". Dziś o godz. 8,15 wiecz. odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 15-lecia pracy scenicznej ulubieńca publiczności wileńskiej Kazimierza Dembowskiego. Wystawiona zostanie piękna, wartościowa operetka Zellera „Sztygar" z udziałem całego zespołu artystycznego z J. Kulczycką na czele. Zespoły baletowe z udziałem Martówny i Ciesielskiego wykonają efektowne tańce i ewolucje. Całość wyreżyserował M. Domosławski. Opracowanie muzyczne M. Kochanowskiego. Jutro w dalszym ciągu „Sztygar".

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych wypełni barwna i melodyjna operetka Kalmana „Chicago", w obsadzie premjerowej.

— **„Wiktorja i jej huzar" — po cenach propagandowych.** W poniedziałek najbliższy odbędzie się widowisko z cyklu propagandowych. Wystawiona zostanie świetna operetka Abrahama „Wiktorja i jej huzar" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** — Dziś w piątek dnia 22 bm. o godz. 8 po raz drugi ukaże się na przedstawieniu wieczorowem znakomita komedja w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej, p. t. „Moralność pani Dulskiej" która słusznie zaliczona jest do naszej literatury dramatycznej. W wykonaniu udział biorą p.p. I. Jasińska - Detkowska (rola główna — Dulska), S. Gintelówna, H. Motyczyńska, M. Pawłowska, H. Skrzydłowska, T. Suchecka, M. Szpakiewiczowa, W. Neubelt i W. Ścibor. Reżyser — Jan Bonecki. Oprawa sceniczna W. Makojnika.

Jutro w sobotę dn. 23 III o godz. 8 wiecz. „Moralność pani Dulskiej".

— **Niedzielna popołudniówka.** — W niedzielę dnia 24 III o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe wypełni świetna komedja węgierska Bus - Fekotego „To więcej niż miłość". —Ceny propagandowe.

CO GRAJĄ W KINACH:

PAN — Imitacja życia.
HELIOS — Bal w Savoy'u.
REWJA — Wielki marsz.
CASINO — Malowana zasłona.
APOLLO — Człowiek dwóch światów
LUX — Królowa Krystyna.
OGNISKO — Parada rezerwistów.
ADRJA — Dziś żyjemy.
ŚWIATOWID — Szalona noc w zoo.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradziony sklep.** W nocy z dn. 19 na 20 b. m. do sklepu Dryskiej Liby (Legjonowa 34) dostali się złodzieje, skąd skradli różne artykuły spożywcze i tytoniowe, ogólnej wartości 470 zł.

OBCHÓD IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W BRASŁAWIU

BRASŁAW. — Uroczystości związane z obchodem imienin Pana Marszałka rozpoczęły się w Brasławiu w dniu 17 marca akademją w ochronce Z.P.O.K. dla dziatwy i rodziców. W tymże dniu odbyła się akademja dla dzieci szkolnych.

W dniu 18 marca odbył się capstrzyk, oraz przedstawienie, urządzone przez oddział Związku Strzeleckiego.

W dniu 19 marca rozpoczęła się uroczystość nabożeństwem w kościele rzymsko - katolickim i w świątyniach innych wyznań, poczem odbyła się defilada, którą przyjął starosta powiatowy Stanisław Trytek. O godz. 13-ej odbyła się uroczysta akademja, na której obecni byli przedstawiciele władz ze starostą powiatowym na czele.

Naprogram akademji złożyły się produkcje Związku Strzeleckiego, dziatwy szkolnej, O.M.P. i Związku Rezerwistów. Na szczególną uwagę zasłużyły deklamacje 6 i 7-letnich dzieci.

MIESIĄC ARESZTU ZA HANDEL PO GODZ. 7 WIECZ.

WILNO. Starosta grodzki w trybie karno - administracyjnym skazał kupca Stanisława Tuczyńskiego (Mickiewicza 11) za prowadzenie handlu w godzinach zakazanych, na 30 dni bezwzględnego aresztu. Tak surowa kara wymierzona Tuczyńskiemu została na podstawie 6 protokułów.

Poza tem zostali jeszcze skazani za to samo przekroczenie Jakób Szerszewski, księgarz z ulicy Zamkowej 13, Chaja i Szepsla Kac, handlujące szkłem (Popławska 10) i Kalman Lewin, handlujący galanterją (Zamkowa 13).

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jak zwalczać „wołokitę"

Temat stosunku urzędnika do społeczeństwa. A więc urzędnik ma się ustosunkowywać do obywatela życzliwie, nie czynić szykan, ma mu właśnie w ten sposób ułatwiać życie. Tak brzmi rozporządzenie min. Kościałkowskiego.

Święte słowa! Bo poco ma te życie utrudniać, gdy ono jest i bez tego nie łatwe?

Na ogół mamy w Polsce urzędników dobrych, sumiennych, o wysokich kwalifikacjach fachowych i moralnych. Nie mamy czego się wstydzić, ba, moglibyśmy nawet być przykładem chociażby dla takiej Francji. —

Był dotąd w Polsce przykry typ urzędnika, który nie zdołał przejść się światłą tradycją urzędnika Polski przedrozbiorowej. Taki typ uważał siebie za władzę, a nie sługę społeczeństwa. Pradziadowie nasi traktowali pracę w urzędzie, jako służbę publiczną.

***

Teraz o grzeczności. Musi być ona obustronna — rzecz zrozumiała. Chamowate maniery interesanta nie mogą spotkać wersalu ze strony urzędnika; najwyżej grzeczną nauczkę.

Aby traktować ludność po ludzku, urzędnik musi doznawać podobnego że traktowania od swych przełożonych. A tu nie wszędzie jesteśmy w porządku.

Każdy rząd ma w szeregach swych urzędników — karjerowiczów, którzy starają się trafić w ton. Nieszczęściem tych panów jest to, że nie mogąc wyczuć ducha, nieudolnie małpują formy zewnętrzne, doprowadzając je do karykatury. A więc te — nieliczne, na szczęście — jednostki, wiedząc, że kierownictwo wielu resortów zostało powierzone żołnierzom Marszałka, usiłują „utrafić" w ton żołnierski.

Lecz nie będąc nigdy prawdziwymi żołnierzami, przyjmują brutalność za oznakę męstwa i wojskowości, a niedościgniony wzór pułkownika wypaczają w karykaturę carskiego „frajtra".

***

Nie zawsze tylko o grzeczność chodzi. Ostatecznie, to rzecz gustu.— Jabym wolał, żeby mi sprawę załatwili w tonie nieco oschłym i nawet urzędowym, ale rzeczowo i szybko. A nuż ktoś inny zrozumie okólnik inaczej, i zacznie bardzo grzecznie, ba! nawet serdecznie zwlekać z decyzją miesiącami lub latami.

Ach, ta wołokita! Najdziwniejszą jej cechą na naszym gruncie, z mego punktu widzenia, jest bezsensowność.

Nie rozumiem. Przecież najzłośliwszy opozycjonista nie może zarzucić naszym urzędnikom łapownictwa. Nie może, bo go w Polsce niema.

Więc skąd, u licha, powstała nasza rodzima wołokita, a jak może prosperować, skoro niema sensu?

A że prosperuje, to fakt. Zdobyła sobie prawo obywatelstwa i ma ustalone już tradycje, swoje powiedzonka i przysłowia, które stanowią, rzekomo, mądrość narodów.

Każdy wie, że „każda sprawa musi się odleżeć" lub, niczem wytrawne wino „nabrać mocy prawnej".

Nazwijmy więc naszą wołokitę snobizmem pośledniejszego gatunku.

Pewien urzędnik, mój dobry znajomy, skądinąd człek rzetelny, był szczerze i nieponiernie zdumiony, — gdy kiedyś zaproponowałem mu załatwienie jakiejś sprawy odwrotną pocztą.

Lecz urzędnik ów, bez cienia ironji i z całem przekonaniem rzekł:

— Jak to? Dziś że odpisać? Co o nas pomyślą? (!!) Wreszcie, byłoby to niesolidnie.

Otóż - to. Niesolidnie. I odpowiedź powędrowała do teczki w szafie.

***

Gorzej jednak bywa na wsi.

Oto, naprzykład, szereg urzędów prowadzi w sezonie różne roboty. Dają ludziskom zarobić; niech wiedzą, że Polska nie tylko bierze podatki, lecz i daje pieniądze na roboty publiczne. Lecz jak daje?

Bynajmniej nie należy do wyjątków sposób następujący: roboty zakończone, przyjęte, a należność?

„Otrzymacie przez pocztę".

Dlaczego? Sekret wynalazcy tego systemu. Bo też, z reguły, taka wypłata ciągnie się miesiącami. Czyżby łatwiej jest kilku setkom ludzi przez te kilka miesięcy łazić po urzędach pocztowych i wracać z kwitkiem za kilkanaście kilometrów, niż jednemu urzędnikowi wziąść w swoim czasie przed wyjazdem zaliczkę i opłacić ludność niezwłocznie po przyjęciu robót?

A w rezultacie — zamiast wdzięczności za pomoc i zarobek — złorzeczenia i nieufność. Do urzędnika? Do urzędu?

Nie! Do państwowości polskiej, bo chłop identyfikuje urzędnika z państwowością.

***

W sprawie zwalczania wołokity mam projekt:

A więc wychodzi pewnego dnia zarządzenie o równouprawnieniu obywatela i urzędnika. Ustawa ta rzetelnego urzędnika nie skrzywdzi, a opieszałych naprawi.

Przykład: obywatel nie płaci w porę podatku, wymiar którego nie budzi zastrzeżeń, i nie przekracza jego możliwości płatniczych. Ot tak, prosto przez opieszałość, lub złą wolę.

Kara za zwłokę. I odsetki przepisowo.

A oto inny obywatel ma bezsporną należność od Skarbu. Czeka, dajmy na to, dwa tygodnie, — niech będzie miesiąc.

Nie płacą? Szef urzędu, hamującego wypłatę, zaczyna płacić ustawowe odsetki za zwłokę. I Skarb Państwa nie straci, i niezadowolenia nie będzie. Zamiast dotychczasowego ponaglenia Nr..., po upływie przewidzianego terminu — wezwanie do opłaty odsetek za zwłokę, na żółtym papierze.

A wtedy już napewno znikną szykany, życie będzie ułatwione, a w Polsce szczerze przeklęstwo:

— A bodaj byś po urzędach chodził.

Op.

Stwórzmy najpiękniejszy Ogród Zoologiczny w Zakrecie

Zwiedzamy ogród, choć właściwie mało jest tam do zwiedzenia. Wilno ustępuje znacznie sąsiedniemu Grodnu, które słusznie się szczyci tak znacznemi okazami w swym Ogrodzie Zoologicznym, jak rysiem, lampartem, lwami, rozmaitemi gatunkami małp i ptaków. W Wilnie najgroźniejszemi okazami fauny są wilki i lisy, oraz niżej wspomniany jeleń ze złamanym rogiem, poza tem klatki zaludniają tchórze, wiewiórki, puhacze i inne ptaki pospolite. Dopiero w ciepłem pomieszczeniu znajdują się małpy. Pochodzą z małego gatunku Mandrylów i zwracają uwagę mądrem spojrzeniem czarnych oczu. Jedna z nich to stara, z trudem poruszająca się małpa, zwana „Morycem", z uwagą oblizuje sobie palce u rąk i nieufnie spogląda na zwiedzających. Nestor małpiego rodu dostaje na kolację herbatę, chleb z masłem i duża hiszpańską cebulę. Wygląda na zadowolonego i sytego. W przyległej izbie przechadzają się nad basenem z wodą dwa łabędzie, parę żółwi i kilka mniejszych ptaków wodnych. Czaple niecierpliwie poruszają skrzydłami, a czarny bocian stoi apatyczny ze zwieszonym „na kwintę" dziobem.

Wychodzimy z tej ptasio - małpiej atmosfery i wtedy dowiadujemy się, że to już wszystko.

Wobec ubogiego stanu inwentarzowego pod względem jakości i ilości okazów w wileńskim Ogrodzie Zoologicznym, trzeba obradować nietylko nad miejscem odpowiedniem do pomieszczenia klatek ze zwierzętami, ale należy radzić nad tem, jak wciągnąć do akcji popierania Ogrodu szersze masy społeczeństwa. Pod tym względem Grodno znów może dać Wilnu wskazówki.

Istnieje tam Towarzystwo Miłośników Przyrody, jest to Towarzystwo nie z rodzaju wyciągających pieniądze od ubogiej już i tak ludności, ale naprawdę opiekuje się przyrodą i zwierzętami. Wciągnięta do tej akcji młodzież szkolna stara się jak może o polepszenie stanu Ogrodu, sama dostarcza okazy i z dumą ogląda swoje nazwisko w liście ofiarodawców, sama karmi zwierzęta, zna wszystkie po imieniu, a zwierzęta same odnoszą się do ludzi po przyjacielsku, małe koziołki, rozmaite ptaki przebywają na swobodzie i dobrowolnie przychodzą do rąk wołających. Jest to prawdziwe przyjacielskie współżycie ludzi ze zwierzętami, czego w Wilnie niestety niema, również dzięki ciasnocie pomieszczenia.

Rozeszły się pogłoski, że Ogród ma być przeniesiony na Zakret. Do lasu! Świetna myśl. Wszystkie dotychczasowe usterki będzie można usunąć wrazie urzeczywistnienia tego planu. Wspaniałe terytorja na Zakrecie leżą dotychczas niewyzyskane, od czasu do czasu odwiedzają je wycieczki szkolne, od czasu do czasu zaśmiecają zielone pagórki uczestnicy zabaw ludowych, poza tem są niedoceniane i traktowane po macoszemu. Od czego mamy Zakret! Ze względu na rozwój Ogrodu Zoologicznego i piękno Zakretu należy życzyć, by świetny projekt został w najbliższym czasie uchwalony i urzeczywistniony.

Jak się jednak bliżej okazało, wiadomość ta jest niestety przedwczesna, dyrektor Dmochowski uprzejmie nas bowiem powiadomił, że jakkolwiek projekt przeniesienia klatek ze zwierzętami istnieje, jest to jednak jeszcze tylko projekt, który zresztą powstał już przed paru miesiącami. Wprawdzie teraz odbywają się posiedzenia Zarządu, które radzą nad tą kwestją, ale ostateczne rozstrzygnięcie może nastąpić nie prędzej niż za miesiąc. Obecnie istnieją dwie koncepcje, czy Ogród Zoologiczny ma być przeneisiony do lasu na Zakrecie, gdzie rzeczywiście byłby „raj zwierzęcy" czy też w okolice dawnej stacji radjowej na Zwierzyńcu, oba te projekty mają swoich zwolenników. Oczywiscie projekt umieszczenia Ogrodu Zoologicznego w Zakrecie jest znacznie racjonalniejszy. Obszerne terytorja na Zakrecie nadają się znakomicie do tego celu, przy sprzyjających warunkach finansowych wileński Ogród Zoologiczny będzie mógł się swobodnie rozwijać.

Obecnie latem przy najbardziej sprzyjających warunkach dochód dzienny z opłat wynosi 8 zł., jest to śmieszna suma w porównaniu do rozchodów, ale zimą nawet tej liczby nie osiąga. Przyczyną niepopularności Ogrodu Zoologicznego wśród publiczności wileńskiej jest oczywiście ciasnota okropnego podwórka, z jednej strony którego figuruje efektowny napis „Śmietnik na odpadki suche", a z drugiej stoi na warcie ujadający bez przerwy pies.

Z chwilą przeniesienia Ogrodu Zoologicznego na Zakret, bez przesady rokować mu możemy najwspanialszą przyszłość. W tak pięknem, naturalnem otoczeniu, którego nie znaleźć w całej Polsce, ba, w Europie nawet, mógłby się rozwijać znakomicie i wtedy można by ubiegać nietylko o skromne składki i apelować do niepewnej ofiarności społeczeństwa, ale też kołatać o pomoc poważniejszą od czynników rządowych.

(a)

Zwłoki ś. p. W. Wileyszysa
przybyły z Kowna do Wilna

WILNO. — Dnia 21 b.m. po południu przekroczyły granicę polsko - litewską dwa automobile jadące z Kowna. Jeden z nich wiózł zwłoki wybitnego działacza litewskiego z czasów przedwojennych ś.p. inż. Piotra Wileyszysa, zmarłego w roku 1926 w Kownie. Drugim automobilem jechali: syn zmarłego Witold Wileyszys, b. litewski minister komunikacji, a obecnie minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny republiki litewskiej w Rydze wraz z małżonką. Za pozwoleniem władz polskich będą zwłoki ś.p. Piotra Wileyszysa złożone w myśl gorącego życzenia zmarłego do grobowca rodzinnego na cmentarzu Rossa w Wilnie. W piątek 22 b.m. odbędzie się przed południem nabożeństwo żałobne w kaplicy cmentarnej, poczem zwłoki zostaną złożone w grobowcu rodziny Wileyszysów.

ZA KULISAMI EKRANU

Zanim film dojdzie do publiczności, przebrnąć musi długą i uciążliwą drogę. Nie mówiąc już o mozolnej i ciężkiej pracy przy nakręcaniu obrazu w wytwórni, wcale nie tak łatwo wychodzi gotowy film na światło dzienne.

Producent, o ile nie ma zorganizowanego własnego biura eksploatacyjnego, sprzedaje film przedsiębiorcy, który od siebie pertraktuje z biurami wynajmu. Biuro wynajmu zakontraktowawszy pewną ilość filmów, wypożycza je dopiero biurom. Czasem większe biura wynajmu obsługują mniejsze, a więc przybywa jeszcze jeden pośrednik. W ten sposób film daje zarobek wielu ludziom, ale też kosztuje znacznie więcej, co oczywiście odbija się na kieszeni publiczności. Dlatego niektóre większe wytwórnie upraszczają ten proceder pertraktując wprost z kinami, lub poprostu uruchamiając własne sale projekcyjne.

Uregulowaniem tej sprawy w Europie ma się zająć berliński kongres filmowy w kwietniu b. r. — szczególnie, że ostatnio wciąż się powtarzają zatargi między kinami, a biurami wynajmu.

* * *

„Życie zaczyna się po czterdziestce" powiada popularny w Ameryce i znany także u nas Willi Roggers. Jego film pod tym tytułem ukaże się wkrótce na ekranie.

* * *

Liljana Harvey już kręci w Anglji „Zaproszenie do walca" dla wytwórni British International Pictures.

* * *

Wytwórnia „Warner Bros", która jak wiadomo pierwsza wprowadziła filmy gadające to. zw. talkiesy, nie miała przez kilka lat prawa wwozu swych filmów do Polski. Ostatnio zakaz ten został cofnięty, a jednocześnie cały szereg filmów ukaże się na polskich ekranach. Jednym z najlepszych filmów tej wytwórni był obraz „Jestem zbiegiem" z Pawłem Muni w roli głównej. Film ten ma się wkrótce ukazać u nas i choć nieco spóźniony pewnie cieszyć się będzie powodzeniem niemniejszem jak zagranicą.

Tad. C.

—::—::—

Z ZA KURTYNY

TEATR „REPERTUAROWY" W WARSZAWIE.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, pod którego egidą prowadzone są obecnie teatry: Narodowy, Polski, Letni, Mały i Nowy — odbyło konferencję w sprawie zmiany charakteru teatru Narodowego. Zmiana ta wypływa z przekonania czynników kierowniczych, iż nieodzowną jest koniecznością przeznaczenie sceny teatru Narodowego nie dla doraźnych sukcesów teatralnych, a dla celów pogłębiania kultury teatralnej, przez zatrzymywanie w repertuarze przez czas dłuższy utworów najbardziej wartościowych, oraz najbardziej udanych pod względem inscenizacyjnym i aktorskim.

W związku z powyżej zakreślonym planem teatr Narodowy nie będzie „wygrywał" sztuk świeżo wystawionych, aż do ostatecznego wyczerpania frekwencji, lecz będzie uprawiał repertuar zmienny. Sztuki te grywane obok świeżo wystawionych, utworzyć mają żelazny repertuar teatru Narodowego. Inicjatywie tej należy przyklasnąć. Stolica państwa musi bowiem posiadać wśród wielu teatrów przynajmniej jeden, nie służący doraźnym celom rozrywkowym. Zarząd teatrów musi baczną zwracać uwagę na selekcję sztuk. Zadanie stworzenia takiego reperutaru jest zgodne z przeznaczeniem takiej sceny, jaką jest teatr Narodowy.

FELIKS LUBIERZYŃSKI

NIESAMOWITA HISTORJA

NOWELA

Kiedy przyjechałem do wsi N. w parafji X. (nazwy z pewnych względów muszę zamilczeć) powiatu oszmiańskiego, uderzyło mnie wśród jej mieszkańców jakieś niezwykłe poruszenie. Wyczułem odrazu, że stało się tutaj coś, co umysły wszystkich poruszyło do głębi, chociaż nikt o tem nie chciał ze mną mówić! Dodać jeszcze muszę, że w powiecie oszmiańskim istnieją w niektórych zakątkach nawet i dzisiaj wśród ludu różne prastare mistyczne obrzędy; utrzymała się wiara w gusła i czary: mają też liczną praktykę znachorki i znachorzy. Posiadają oni bowiem zioła uzbierane przy ściśle określonych konstelacjach astronomicznych, a wywary z tych ziół, również użyte tylko w ściśle według księżyca i gwiazd określonym czasie, mają mieć wprost cudowne własności lecznicze. W niektórych wypadkach znowu przyzywani są t. zw. zamawiacze lub zamawiaczki od chorób, ukąszenia żmii i złych uroków. Sądząc więc z tajemniczego zachowania się mieszkańców tej wioski, doszedłem do przekonania, iż właśnie na tle tych dawnych tradycyj musiało tu zdarzyć się coś zgoła niesamowitego, co tem bardziej zaostrzało moją ciekawość.

Jednakże dopiero na trzeci dzień po mom przyjeździe, właśnie do jednej takiej starej znachorki, kiedy po dłuższych ze mną rozmowach przekonała się, iż dla jej praktyk .n. p. magnetycznego leczenia, okazuję z punktu widzenia okultyzmu zupełnie szczere zainteresowanie, dowiedziałem się w wielkiej tajemnicy o tem wstrząsającem zdarzeniu, które tutaj świeżo miało miejsce.

— Bo widzicie panoczku, — mówiła mi znachorka, — jak już kto umrze, to tylko pacierze za niego odmówiwszy, nie trzeba długo płakać po nim, ani go bardzo żałować. Przez takie lamenty tylko krzywdę się wyrządza nieboszczykowi, bo się tą tęsknotą za nim do ziemi przykuwa, a powstrzymuje na drodze ku światłości wiekuistej.

— Jakże to może być? — zawołałem, aby pobudzić ją do dalszych wynurzeń, chociaż odrazu zrozumiałem, co ona ma na myśli, — przecież jak kto umrze, to już mu zapewnie wszystko jedno, co tu taj dalej się dzieje?

— To zależy od tego, jak i kiedy kto umrze, — ozwała się po pewnym namyśle. — Jeżeli człek umiera od starości, to pewno, że to życie tutaj już jest dla niego ciężkie i sam pragnie stąd odejść, ale kiedy kto umiera młodo albo — uchowaj Boże — przez jaki wypadek to długo błąka się po ziemi w mlecznej powłoce i żyje jakby naszem życiem, chociaż niewidoczny. A ta głupia Maryna, nie pomyślawszy o tem, ściągnęła na siebie tyle kłopotu.

— Jakaż to Maryna?

— A nie widzieliście panoczku, tego nowego gospodarstwa na końcu wsi tuż przy drodze smorgońskiej? — Owszem zauważyłem. Dach domu jest kryty czerwoną dachówką.

— Otóż tam właśnie mieszka Maryna. Ojciec Maryny kupił jej kawał ziemi, a ojciec Jaśka, niby tego męża Maryny, nieboszczyka, co to po śmierci do niej przychodził, postawił dom i całe zabudowanie gospodarskie. Będzie już przeszło rok temu, jak się pobrali..

— Kto się pobrał?

— No, niby Jasiek z Maryną. Wielka to była miłość. Znali się od dziecka. Ojciec Jaśka dawniej też tutaj mieszkał. Miał swoją zagrodę. Potem przeprowadził się do Smorgoń, gdzie stolarzuje. Ale przyjeżdżał jeszcze dość często tutaj razem z chłopakiem. Później Jasiek jak był w wojsku, to już sam przyjeżdżał do Maryny w mundurze. Śliczny to był chłopak — wysoki, smukły blondyn z nieco orlim nosem i rumianą twarzą, tak iż dziewuchy w naszej wiosce do niego oczyma strzelały. Ale on tylko na Marychnę patrzał. Jak wyszedł z wojska, to jego i Maryny ojcowie, poprzednio się zmówiwszy, dali już im gotowe gospodarstwo. Młodzi po ślubie żyli też ze sobą jak dwa gołąbki. Zawsze chodzili albo jeździli razem. A jak jeździli! I ta szybka jazda Jaśka też zgubiła.

— W jaki sposób.?

— A no, oboje byli młodzi i lubili też jeździć przez wieś niby to z paradą, ażeby im wszyscy zazdrościli ich szczęścia.

— Czy to niedobrze?

— Zawsze jednak lepiej nie narażać się na uroki i złorzeczenia. Bo widzicie panoczku, taki to był złego początek. Dostali oni od gospodarstwa parę koni. Jasiek, że to służył w ułanach, przechwalał się, że potrafi okiełznać najdzikszego konia. Zamienił też prędko te konie spokojne na dwa dzikie źrebaki, aby swoją Marynę rozwozić wszędzie niby to z większą paradą. Działki ich ziemi są wprawdzie daleko za wsią, ale często też, niewiadomo — potrzeba, czy niepotrzeba im było — przejeżdżali przez wieś z takim rozpędem, że ludzie ze strachu musieli uciekać im z drogi. Jednemu gospodarzowi też psa przejechali, potem jednej znachorce kozę, i wiele z tego powodu kłótni narobiwszy, aż go znachorka przeklęła, żeby też już raz kark skręcił. No, i skręcił.

— Czyżby z tego powodu?

— A to posłuchajcie, panoczku. Nie upłynęło od tego czasu nawet dwa tygodnie, kiedy znowu tak na nic nie bacząc przez wieś przejechawszy i aż dwie kaczki tej samej znachorce zabiwszy natknęli się za wsią na idący im naprzeciw samochód. Źrebaki, jako nieoswojone z widokiem samochodu, przestraszyły się i poniosły. Jasiek pomimo swoich przechwałek nie mógł ich utrzymać. Źrebaki jak szalone niosły ich przez pola, aż razem z wozem wpadły w głęboki rów. Jasiek i Maryna wypadli z wozu na ziemię. Marynie jakoś nic się nie stało. Ot, łokieć pokrwawiła, potłukła kolana, i tyle. Ale Jasiek uderzył głową o kamień, czy też może tylko o ziemię, — bo nie miał wielkiego znaku — i odrazu padł trupem na miejscu. Maryna, jak to zobaczyła, to aż zmysły postradała od wielkiego żalu i boleści. Dopiero wieczorem przyczołgała się do wsi. Jej ojciec i matka, którzy tutaj mieszkają na drugim końcu wsi, już sami podjęli trupa i przyprowadzili konie do domu. A co się działo w dniu pogrzebu, to nawet brudno jest opowiedzieć. Maryna nie chciała dać wyprowadzić ciała z chaty. Trzeba było ją związać bo tak kopała i darła każdego, kto chciał dotknąć trumny. Po pogrzebie zapadła w gorączkę. Ciągle widziała Jaśka, rozmawiała z nim, zadawała mu pytania i sama też odpowiadała, jak gdyby on o różne sprawy ją pytał. Przez lekarstwa z różnych ziół, a potem jeszcze przez kadzidła i zamawianie, nasze znachorki uratowały ją od gorączki. Ja też tam chodziłam ją leczyć! Oj, ciężka była sprawa z tym nieboszczykiem, bo nie chciał od niej odstąpić! I jedna z bab może nie dałaby sobie z nim rady. Ale nas było kilka i przez kilka dni we dnie i w nocy czuwaliśmy nad nią, paliły kadzidła i zamawiały. Aż wreszcie odszedł. Maryna wyzdrowiała, ale była do niczego. Mało jadła, mało piła, a całemi godzinami przesiadywała na Jaśka mogile. Wieczorem przeważnie siadała przy oknie i wpatrywała się na drogę. Gospodarstwo prowadziła jej matka, która na ten czas przeniosła się do niej. Po kilku dniach ojciec i matka postanowili zabrać ją do siebie, a na gospodarstwie tymczasem osadzić kogoś z dalszych krewnych. Wszystko już było do przeprowadzki gotowe, aż tu nagle Maryna temu się sprzeciwiła, bo znowu on się zjawił.

— Jaki „on"?

— A no, Jasiek —nieboszczyk.

— A skąd wiecie, że to właśnie był on?

— Sama Maryna nam to później opowiadała.

— I w jakiej on zjawił się postaci?

— Otóż posłuchajcie, panoczku. W przeddzień zamierzonej przeprowadzki, kiedy już dobrze o zmroku Maryna, siedząc jak zwykle przy oknie, zaczęła rzewnie płakać, i w myślach Jaśka do siebie przyzywać, naraz on naprawdę stanął cicho obok niej i dotknął ręką jej ramienia. Maryna chciała krzyknąć z przerażenia, ale on w tej chwili powiedział jej szeptem: „Bądź cicho, to ja, twój Jasiek". Wtedy ona z wielkiej radości chciała rzucić się mu na szyję, lecz on powstrzymał ją ruchem ręki, i znowu cicho jej powiedział: „Jeżeli chcesz to ja dzisiaj w nocy przyjdę do ciebie". A kiedy ona była tak niemądra, że ochotno zgodziła się na to, on kazał jej wcześnie położyć się spać i nie przestraszać się ,gdy ją zbudzi. Około północy, kiedy Maryna już parę godzin przespała spokojnie, naraz niewiadomo jakim sposobem sama się obudziła i zobaczyła go stojącego obok łóżka. Znanym jej tak dobrze głosem powiedział, że jest mu zimno, i zapytał, czy ona chce, żeby on przy niej się położył.

— Jak był ubrany? I czy Maryna wie, że to właśnie był on, a nie kto inny?

— Wrażenia z pierwszej nocy ona już dokładnie sobie nie przypomina, ale z późniejszych jego odwiedzin zapamiętała sobie zupełnie wyraźnie, że zawsze przychodził do niej ubrany tak, jak został złożony do trumny. Przytem, jak opowiadała Maryna, on zawsze w pierwszej chwili po zjawieniu się był przeźroczysty i mglisty, a dopiero rozgrzawszy się przy niej nabierał kształtów już zupełnie wyraźnych i dotykalnych, A że nie był to nikt inny, jak tylko Jasiek jest Maryna przez to przekonaną, że przecież niektóre szczegóły z ich poprzedniego pożycia małżeńskiego tylko on jeden mógł tak dobrze wiedzieć i będąc już nieboszczykiem jej przypominać. Rozmawiał też z nią o wszystkich sprawach domowych i dawał jej rady, jak sama dalej ma prowadzić gospodarstwo a w miłości, był podobno taki gorący, że więcej jeszcze niż za życia... Maryna opowiadała ,że od jego pieszczoty, już jako od nieboszczyka, zawsze aż prawie traciła przytomność, dopiero kiedy odchodził i z nią się żegnał, odzyskiwała świadomość i czuła wielki żal, że już przy niej go niema. Prędko jednak znowu zasypiała i spała już spokojnie ,aż do białego dnia.

A czy Maryna nie próbowała dłużej go przy sobie zatrzymać?

— My wszystkie znachorki też ja o to samo pytali, ale odpowiedziała, że to było niemożebne. Przychodził do niej zawsze równo o północy, a kiedy kur zapiał o godzinie pierwszej, to pożegnał się z nią, zapowiedział, że jutro znowu przyjdzie, odchodził od niej kilka kroków i rozpływał się, jak mgła w mrocznym kącie pokoju. A ilekroć Maryna chciała go zatrzymać, to bardzo ją prosił, żeby tego nie robiła, bo takie już dla niego jest prawo. Nie bacząc na to Maryna raz przemocą chciała go zatrzymć! Więc poprzednio już rzecz obmyślawszy chwyciła go, gdy zaczął się żegnać, obiema rękoma za szyję i nie chciała go puścić! On prosił ją, żeby go nie zatrzymywała, bo on musi odejść, ale Maryna dalej trzymała go mocno. Wtedy ciało jego i ubranie powoli zaczęło się stawać rzadsze, aż wreszcie zamieniło się w chłodny obłok mglisty i w końcu zupełnie zniknęło. Ręce Maryny obejmowały już tylko próżnię. Bardzo źle potem spała. Miała ból głowy i dreszcze. Następnej nocy on bardzo surowo ją za to zgromił, a nawet zapowiedział, że już więcej nie mógłby przychodzić, gdyby jeszcze raz miała to powtórzyć!

— A czy Maryna nie zapytała go też kiedy, jak on się czuje natamtym świecie i jak tam wogóle wygląda?

(dokończenie nastąpi)

—«o»—

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z prasy -- za ubiegły tydzień

Aktywizacja życia gospodarczego

Prezes Banku Polskiego dr. Wł. Wróblewski podczas przemówienia na walnem zebraniu akcjonarjuszy podkreślił między innemi konieczność aktywizacji naszej polityki gospodarczej wobec istnienia odpowiednich warunków do przełamania gospodarczego marazmu. Ta aktywizacja nie powinna cofać się przed t. zw. eksperymentami:

„Eksperyment w gospodarstwie — mówił Prezes B. P. — ma w sobie zarodki dobrego i złego; ale przy wyznaczeniu odpowiedniego miejsca rozsądkowi, polityka eksperymentu dać może więcej dobrego, niż złego. Niema też ważniejszego zadania w Polsce nad energiczne dokonanie tej koniecznej pracy eksperymentalnej przez rząd i społeczeństwo".

Nawiązując do przemówienia Prezesa Wł. Wróblewskiego **„Kurjer Poranny"** po krótkiej analizie przyczyn depresji gospodarczej, przychodzi do wniosku, że do osiągnięcia zwyżki cen produktów rolnictwa należy podchodzić nie od strony produkcji, ale od strony konsumcji.

„Jedynie dziś realnym nakazem polityki gospodarczej jest pielęgnowanie rynku wewnętrznego i udostępnianie zubożałemu konsumentowi krajowemu wszystkiego tego, co zdolne są wyprodukować siły wytwórcze kraju. Trzeba dążyć do wzmożenia zakupów wewnętrznych w tempie szybszem, aniżeli zaopatruje się rynek. Dla osiągnięcia tego celu należy doprowadzić do zwiększenia dochodów ludności i umożliwienie miljonom nędzarzy wzmożenia konsumcji artykułów rolnych — wzmożenie konsumcji artykułów przemysłowych przez wieś".

Temu zadaniu ma służyć akcja inwestycyjna, szeroki plan robót publicznych:

„...Aby polityka ekspansji wydatków i zwyżki cen mogła doprowadzić do pożądanych rezultatów, akcja inwestycyjna musi być podjęta przez władze państwowe. Byłoby rzeczą deremną oczekiwać jakiejkolwiek działalności ze strony przedsiębiorców prywatnych, zanim ukażą się perspektywy pewnych zysków. Ponieważ perspektywy te są uwarunkowane przez uprzedni wzrost spożycia, więc rzeczą rządu jest wcielenie w życie szeroko zakrojonego programu robót publicznych i przełamania w ten sposób depresji, która nęka życie gospodarcze kraju".

Rząd może podjąć się akcji inwestycyjnej, zakrojonej na taką skalę, która mogłaby rzeczywiście wpłynąć wydatnie na ożywienie konsumcji tylko ze środków publicznych zmobilizowanych przy pomocy środków specjanych, jak naprzykład pożyczka wewnętrzna. W ostatecznym więc wyniku taka akcja oznacza przyciągnięcie kapitałów prywatnych dla wykonania pewnych zadań przez Państwo. Jest to więc dalszym pomniejszeniem możliwości inicjatywy prywatnej a zarazem nosi w sobie cechy „nakręcania konjunktury". Różne exposé bronią się przed zarzutem stosowania metod „nakręcania". A jednak zamierzona pożyczka inwestycyjna dużo ma wspólnego z temi metodami. Pr. Tanenbaum w ostatniej pracy o kredycie twierdzi, że nasza polityka gospodarcza ma tendencje do „nakręcania konjunktury", tylko że jak dotąd była bojaźliwa i spóźniała się z wystąpieniem we właściwym czasie.

Hasło równania na ceny rolnicze jest fałszywe

Na zjeździe Wielkop. Związku Ziemian w Poznaniu sen. Wielowieyski wygłosił referat na temat ogólnych stosunków gospodarczych w Polsce. Między innemi Prelegent wypowiedział zdanie, że:

„Często w dyskusjach wysuwa się, iż wysokie ceny przemysłu skartelizowanego a następnie przystosowanie cen przemysłu do niskich cen rolniczych jest przyczyną ciężkiej sytuacji w rolnictwie. Stwierdzić tu należy, iż nie w tem jednak tkwi przyczyna zła. Zdać sobie bowiem należy sprawę, że rolnik przy dzisiejszych niskich cenach płodów rolnych gospodaruje nietylko bez renty, ale nawet pokrycia kosztów własnych produkcji. Stąd też rzucone swego czasu hasło polityki równania cen na rolnictwo jest polityką ze swego założenia błędną. Hasło to powinno być zastąpione tezą równania nie na rolnictwo, lecz tylko na opłacalną produkcję.

„Gdy zamykają się przed nami światowe rynki zbytu, gdy następnie posiada się tak wielki przyrost ludności jak w Polsce istnieje, wówczas konieczność oparcia się o rynek wewnętrzny. W Polsce istnieje ku temu lepsza możność aniżeli w krajach innych."

Łódzka „Prawda" do tezy sen. Wielowieyskiego dorzuca następujące słuszne uwagi:

Do cen bezdeficytowych dojdzie rolnictwo nie po obniżeniu cen przemysłowych o kilka czy nawet kilkanaście procent, lecz po zmniejszeniu ciężaru świadczeń publicznych i po rozszerzeniu pojemności rynku wewnętrznego na produkty rolnicze Obniżenie świadczeń publicznych na wsi jest w toku i rolnictwo przyjmuje to do wiadomości z wielką wdzięcznością pod adresem rządu. Nie ma natomiast żadnych poczynań, po których możnaby się spodziewać poważniejszego rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego na produkowane przez wieś artykuły. Przeciwnie zarysowuje się nawet akcja finansowo — podatkowa, zmierzająca do poskromienia „zbytków" ludności miejskiej. Przed dwoma, trzema laty, nawet przed rokiem jeszcze projekty, zmierzające do zmniejszenia części bochenka, do której rości sobie prawo miasto spotkałyby się z poklaskiem wsi. Dzisiaj wieś przyjmuje je z poważnemi zastrzeżeniami. Jest to pocieszający objaw daleko już posuniętego uświadomienia sobie przez wieś wspólnoty swoich podstawowych interesów z interesami miast".

Rozszerzenie pojemności rynku wewnętrznego

Przy każdej sposobności wypływa ostatnio na forum publiczne zagadnienie rozszerzenia pojemności rynku wewnętrzngo. Czy to wówczas, gdy się mówi o aktywizacji życia gospodarczgo, czy o równaniu cen lub o opłacalności produkcji — zawsze końcową przeszkodę stanowi fakt, że pojemność rynku wewnętrznego jest zbyt mała, by mogła utorować drogę dla wyjścia z marazmu gospodarczego. I tu zarysowywać się zaczynają koncepcje często wykluczające się: z jednej strony użycie oszczędności obywateli do uruchomienia na szerszą skalę przez Państwo robót publicznych celem zwiększenia zarobków ludności, a tem samem zwiększenia chłonności rynku wewnętrznego, z drugiej zaś strony zmniejszenie ciężarów publicznych z dostosowaniem ich do potrzeb opłacalności produkcji, celem stworzenia warunków sprzyjających aktywizacji życia, albo znów (o czem pisaliśmy) przerzucenie ciężarów ze wsi na miasto i t. p.

Są to koncepcje przeważnie jeszcze zbyt mało przepracowane lub przemyślane prasa poświęca im dużo uwagi, lecz jakkolwiek zdania wypowiadane są z mocą przeświadczenia o stuprocentowej słuszności, czynią jednak wrażenie, że drogi do wyjścia z kryzysu szukane są poomacku.

h.

Nowości wydawnicze

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN — **Mały Piłsudczyk.** Książka dla młodzieży o Polsce dzisiejszej, str. 450 ilustr. St. Haykowskiego, układ graficzny Atelier Girs - Barcz. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa—1935. Cena w oprawie 10.— zł.

Książka ta, sercem pisana, skupia w sobie to wszystko, czem żyje Polska dzisiejsza. Fabuła jej — to historja dwóch uczniaków, ich radości i smutki, ich zabawy i psoty, sympatje i antypatje.

To powieść dla młodzieży o państwie naszem, malowana barwami jasnemi, z pogodną prostotą, z jaką podchodzą 10—14 letni chłopcy do otaczających ich zjawisk.

„Ciągle naprzód", „Głowa do góry" — oto hasła, jakiemi przesiąknięte są żartki tej książki. Dość bowiem łzawych nastrojów, pozostałości z czasów klęsk i niewoli, skoro faktem dziejowym jest dziś to, że po 125-letniej zwycięskiej wojnie o niepodległość mamy swój byt państwowy i prawo do życia narodu zabezpieczone.

W pierwszych rozdziałach tej ciekawej powieści kreśli T. M. Nittman historję walk o państwo niepodległe. Od konfederatów barskich poczynając, przebiega w krótkości bolesne, choć pełne chwały etapy zmagań się ryczerzy niepodległości, by epopeją legjonową zakończyć część pierwszą historyczną. Druga część omawia ostateczną rozprawę z najazdem bolszewickim i zmartwychwstanie Rzeczypospolitej. Trzecia wreszcie daje całokształt aktualnych spraw polskich. Autor prowadzi swych młodocianych bohaterów w codziennym trudzie roku szkolnego, zamykając opowieść rozdziałem, w którym nasi bohaterowie spotykają się w noc księżycową z przysposobieniem wojskowem i wojskiem maszerującem w szyku bojowym na nocne ćwiczenia. Tym niejako akordem końcowym o gotowości obronnej kraju kończy T. M. Nittman tę fascynującą wprost opowieść.

W całość wpleciono 6 epizodów z życia najwybitniejszych żyjących „Piłsudczyków". Trzy z ich z młodości Pani Aleksandry Piłsudskiej, Premjera Prystora i młodzieńczych lat Prezesa Sławka napisał autor książki na podstawie autentycznych materjałów, epizod o dzieciństwie Marszałka Piłsudskiego pochodzi z pod pióra jego adjutanta kpt. Lepeckiego, wreszcie opowieść z uczniowskich wspomnień P. Prezydenta Ignacego Mościckiego dał p. Stanisław Pliszyński z biura prasowego Kancelarji Zamkowej.

Mamy nadzieję, że książka ta stanie się nietylko pasjonującą opowieścią dla młodszych i starszych z miast i wsi, lecz również lekturą pomocniczą dla nauki szkolnej.

Daleka od jakichkolwiek tendencyj politycznych wpaja jednak poszanowanie państwa, karność i patrjotyzm państwowy, te fundamenty, na których wspiera się każdy ustrój, bez których runie najpotężniejsza oraganizacja społeczna. Celem jej jest dopomóc w wychowaniu nowego typu obywatela, — który wielkie dzieło swych ojców poprowadzi dalej ku Polsce potężnej i szczęśliwej.

Te wszystkie zalety oraz piękna i bogata szata zewnętrzna, duży, jasny, czytelny krój czcionek Drukarni Narodowej w Krakowie i przystępna cena stawiają to dzieło na poczesnem miejscu w literaturze młodego pokolenia.

Spłata kredytów budowlanych w B.G.K.

obligacjami Pożyczki Narodowej

Bank Gospodarstwa Krajowego na poczet zaległości z tytułu kredytów budowlanych przyjmować będzie zarówno od spółdzielni mieszkaniowych i budowlano - mieszkaniowo, jak i od członków tych spółdzielni, obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej w dziale pożyczek budowlanych i długoterminowych:

1) bez ograniczenia wysokości kwoty :

a) na zapłatę zaległych po dzień 31 grudnia 1933 r. odsetek od pożyczek budowlanych z Państwowego Funduszu Budowlanego i to zarówno krótkoterminowych, jak i gotówkowych amortyzacyjnych;

b) na spłatę pożyczek, udzielonych na zapłatę zaległych po dzień 31 grudnia 1933 r. odsetek od pożyczek budowlanych z Państwowego Funduszu Budowlanego;

c) na spłatę zaległości z tytułu pożyczek długoterminowych Banku za czas do 31 grudnia 1933 r., t. j. włącznie z ratą, płatną dnia 31 grudnia 1933 r.;

2) z ograniczeniem do kwoty zł. 300, zaś powyżej tej kwoty — indywidualnie według uznania Banku:

Na spłatę pożyczek, udzielonych na zapłatę zaległych odsetek od pożyczek budowlanych z własnych funduszów Banku oraz na spłatę zaległych po dzień 31 grudnia 1933 r. odsetek od tych pożyczek.

Na pokrycie powyższych pretensyj B. G. K. przyjmować będzie obligacje Pożyczki Narodowej od tych spółdzielni, które stwierdzą, że przedkładane przez nie obligacje są bądź własnością spółdzielni, bądź pochodzą od członków, przyjętych do spółdzielni przed 31 grudnia 1934 r. oraz, że pretensje, regulowane przez członków wobec spółdzielni obligacjami P. N., pochodzą również z przed daty 31 grudnia 1934 r. bez względu na tytuł powstania tych zobowiązań.

Na tych samych zasadach przysługuje członkom spółdzielni prawo bezpośredniego regulowania zobowiązań spółdzielni wobec Banku obligacjami Pożyczki Narodowej.

Przelew obligacyj w tych wszystkich wypadkach winien być dokonywany bezpośrednio przez członków spółdzielni na rzecz i na imię B. G. K.

Obligacje Pożyczki Narodowej będą przyjmowane po kursie, każdocześnie ustalonym przez p. ministra Skarbu, obecnie po 96 zł. za 100 zł., imiennem wartości, plus wartość kuponu bieżącego.

W myśl rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 21 lipca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 66, poz. 585) i z dnia 27 listopada 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 105, poz. 941) prawo spłaty podanych wyżej wierzytelności Banku przysługuje pierwonabywcom obligacyj Pożyczki Narodowej oraz osobom, które otrzymały obligacje w drodze spadku na zasadzie wyroku sądowego lub przelewu, dokonanego za zgodą Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej, o ile spłata uskuteczniona będzie do dnia 31 grudnia 1935 r.

BERLIN. Utalentowany bokser wrocławski, Bringe w wadze muszej, został usunięty z olimpijskiej drużyny niemieckiej za to, że — wyznaczony na reprezentanta Niemiec do meczu z Czechosłowacją nie podporządkował się zarządzeniom treningowym.

W terenie i na torach

Z siodłami w rękach

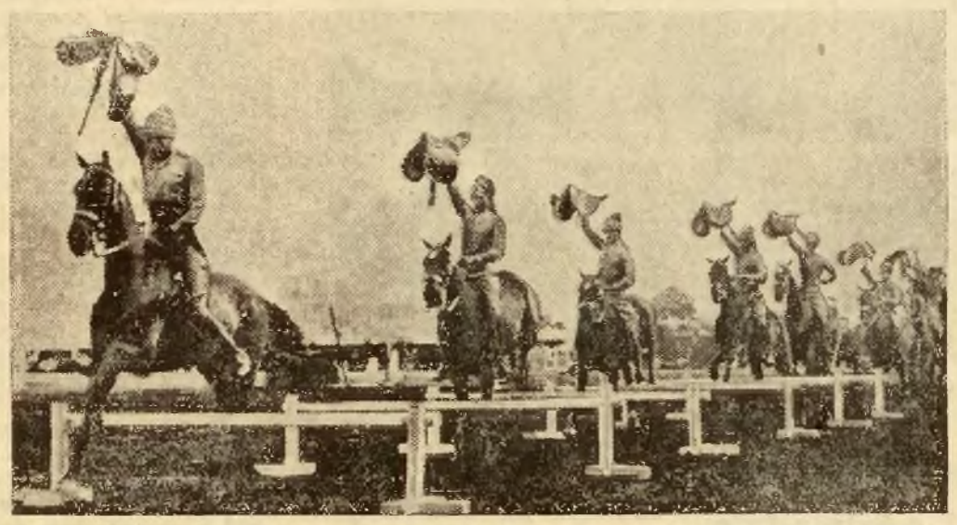

Ćwiczenia angielskich żołnierzy - krajowców w armji brytyjsko-indyjskiej.

Dwa zwycięstwa Estończyków w Wilnie

W środę bawiła u nas akademicka drużyna estońska gier sportowych. Rozegrała ona dwa mecze z wileńskim AZS.

W siatkówce zwyciężyli Estończycy: 2:0 (15:13, 19:17).

W koszykówce wygrali również Estończycy: 68:19 (25:10).

We czwartek rano Estończycy wyjechali do Warszawy, gdzie walczyć będą z AZS i YMCA.

—o—

Pierwsze mecze ligowe

W dniu 31 bm. rozpoczną się rozgrywki ligowe. W dniu tym rozegrane zostaną dwa spotkania, a mianowicie:

W Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 15.45 mecz Legja—Wisła, a w Krakowie: Garbarnia — Pogoń.

—::—::—

Międzypaństwowe plany naszych piłkarzy

Zarząd PZPN finalizuje swoje projekty międzypaństwowych spotkań naszej reprezentacji piłkarskiej.

I tak: definitywnie odbędą się spotkania:

Polska — Rumunja 3 listopada w Bukareszcie,

Polska — Niemcy 15 września we Wrocławiu,

Polska — Belgja 1 września w Brukseli,

Polska — Łotwa w Wadszawie 1 lub 15 września,

Polska — Austrja 12 maja w Wiedniu,

Polska — Austrja 6 października w Polsce.

Godzi się nadmienić, że oba mecze z Austrją mieć będą charakter przedolimpijski, treningowy.

Z innych spotkań zagranicznych warto wspomnieć o meczu reprezentacja ligi polskiej — reprezentacja Lipska lub Saksonji w Lipsku. Termin spotkania nie jest jeszcze ustalony.

Mecz Berlin--Warszawa odłożony

Projektowany na dzień 14 kwietnia b. r. mecz bokserski Warszawa — Berlin nie dojdzie do skutku, gdyż nasze władze bokserskie są zdania, że pięściarze stołeczni po mistrzostwach Polski (5 — 7 kwietnia w Poznaniu) zbyt będą wyczerpani, aby stanąć do walki z Niemcami w pełni sił.

Mecz Berlin — Warszawa odbędzie się w terminie późniejszym, ewentualnie połączony zostanie ze spotkaniem międzypaństwowem Polska — Niemcy, które odbędzie się definitywnie we wrześniu w Warszawie, na otwartym stadjonie.

—o—

Nowy skład Rady Naukowej W. F.

W dniu 1 stycznia 1935 roku ukończyła się kadencja dwuletnia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Na okres nowej kadencji (dwulecie 1935 i 1936 roku) Minister Spraw Wojskowych, Marszałek Józef Piłsudski, w porozumieniu z Ministrami : Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego ustalił następujący skład Rady Naukowej :

Członkowie z urzędu:

Minister Spraw Wojskowych, Marszałek J. Piłsudski, szef Departamentu Zdrowia MSWojsk. — gen. bryg. dr. St. Rouppert, Dyrektor PUWF— płk. dypl. W. Kiliński, Wiceminister Opieki Społecznej — dr. Eug. Pietrzyński, delegat Min. W. R. i O. P. — naczelnik J. Błoński.

Członkowie z nominacji:

Wiceminister inż. A. Bobkowski, prof. dr. St. Ciechanowski z Krakowa, ppłk. doc. dr. W. Dybowski, dr. E. Czarnecki — docent Uniw. Wileńskiego, dr. W. Czarnocka - Karpińska, dyr. Jan Dąbrowski, gen. bryg. dr. St. Hubicki, wiz. Jadwiga Lechnicka, prof. dr. M. Michałowicz, red. K. Muszałówna, wiz. H. Olszewska, doc. dr. Gustaw Szulc — dyrektor Państw. Zakładu Higjeny, płk. dr. W. Osmolski, prof. dr. Eug. Piasecki z Poznania, wiz W. Sikorski z Poznania, płk. dypl. J. Ulrych, dr. M. Uklejska, wiz. Z. Wyrobek z Krakowa, dr. Z. Domosławska, płk. dr. Gilewicz dyrektor CIWF.

Przewodniczący Rady Naukowej W. F. — Marszałek Józef Piłsudski. Rouppert. Sekretarz — red. K. Muszałówna.

„Cracovia" w Berlinie

W niedzielę odbyły się w Berlinie zawody hokejowe pomiędzy reprezentacją Niemiec a Cracovią, zakończony wynikiem: 1:1. Na zdjęciu drużyna krakowska na torze lodowym w Berlinie.

TRENER CEJZIK W WILNIE

WILNO. Do Wilna przyjechał trener PZLA, p. Cejzik, który rozpoczął pracę nad szkoleniem zawodników wileńskich.

—o—

Sportowa audycja

ku czci Marszałka Piłsudskiego

We wtorek z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbyła się oryginalna, jedyna w swoim rodzaju audycja radjowa. Zagaił referent sportowy Polskiego Radja p. Włodarkiewicz, podkreślając, że Polskie Radjo rok temu oddało swój mikrofon i możliwości techniczne do dyspozycji organizacyj, reprezentujących sport i wychowanie fizyczne. W przeciągu tego roku w sporcie polskim bardzo wiele dokonano. Ostatnio byliśmy świadkami chwili przełomowej w organizacji sportu, kiedy to PUWF, wykorzystując swoje uprawnienia ustawowe postanowił roztoczyć wydatniejszą, niż dotąd opiekę i kontrolę nad sportem olimpijskim, sportem rekordowym i reprezentacyjnym. Fakt zajęcia się Państwowego Urzędu W. F. sprawami sportu reprezentacyjnego jest dowodem konsekwentnego rozwoju ogólnej linji opieki Państwa nad sportem, linji wytyczonej w swoim czasie przez Marszałka Piłsudskiego. Obecna audycja różni się od zeszłorocznego pierwszego, zorganizowanego wystąpienia sportowców na fali eteru. Rok ubiegły bowiem wiele w organizacji sportu zmienił. Kończąc p. Włodarkiewicz oddaje głos dyrektorowi Państwowego Urzędu W. F. płk. dypl. Kilińskiemu gospodarzowi audycji.

PRZEMÓWIENIE PŁK. KILIŃSKIEGO DO SPORTOWCÓW CAŁEJ POLSKI

Sportowcy!

Dzięki uprzejmości Polskiego Radja możemy zorganizować naszą drugą audycję sportową. Audycją dzisiejszą chcemy położyć podwaliny tradycji zgodnej współpracy Radja Państwowego z Państwowym Urzędem W. F. i P. W. w celu propagandy wychowania fizycznego sportu i turystyki sportowej. W tradycji tej dzień 19 marca, jako dzień imienin Twórcy odrodzonej Państwowości Polskiej i Twórcy Opieki Państwa nad kulturą fizyczną narodu musi odegrać szczególną rolę. W dn. 19 marca bowiem cały zorganizowany sport polski uczyni rachunek swoich zdobyczy i rachunek ten będzie składał temu, kto do naszego bilansu ogólnego wpisał pierwszą pozycję.

Organizując dzisiejszą audycję wierzymy, że Wódz Narodu przyjmie od nas ten rachunek, jako dowód, że Jego piękna inicjatywa jest zrealizowana na tej samej drodze, która nam kiedyś wskazał.

Sportowcy całej Polski! — Proszę Was o złożenie krótkich sprawozdań z naszego dorobku za rok ubiegły i z waszych zamierzeń na najbliższą przyszłość.

RAPORT SPORTOWCÓW 8 ROZGŁOŚNI

Po przemówieniu płk. Kilińskiego, wybitni sportowcy Polski złożyli przez 8 rozgłośni raporty ze swej pracy dyrektorowi P. U. W. F.

W imieniu Lwowa przemawiał — Wacław Kuchar, w imieniu Wilna — Wieczorek, w imieniu Krakowa — Kollarczyk, w imieniu Katowic — Gałuszka, w imieniu Poznania — Heljasz, a w imieniu Warszawy Spychajowa - Kurkowska.

Po sprowozdaniach przedstawicieli poszczególnych okręgów dyrektor P. U. W. F. płk. Kiliński złożył skołej raport Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Chór Dana w Berlinie

Popularny chór Dana wystąpił w tych dniach z dużem powodzeniem w sali koncertowej Bacha w Berlinie. Zdjęcie nasze przedstawia chór na berlińskiej estradzie koncertowej.

U nas i gdzieindziej

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Poznaniu mistrzostwa okręgowe lekkoatletyczne, w konkurencji pań w hali.

* * *

PARYŻ. Andrzej Merlin, znany tenisista francuski usiłował popełnić samobójstwo, zażywając weronal.

Przewieziony do szpitala — nie znajduje się już w niebezpieczeństwie.

* * *

NOWY YORK. Menażer Baera przyjął propozycję walki swego pupila w Pittsburgu przeciwko murzynowi Joe Louis. Za walkę tę Baer otrzyma 250 tys. dolarów.

Louis w żargonie bokserskim nazwany jest „postrachem amerykańskich ringów" i słynie z niezwykle silnego ciosu.

* * *

BERLIN. Na przedolimpijskich zawodach pływackich w Düsseldorfie zawodnik niemiecki Fischer ustanowił nowy rekord Europy w pływaniu na 100 mtr. stylem dowolnym, osiągając wynik— 58,2 sek.

* * *

MELBOURN. Tenis australijski notuje na swoim terenie szereg młodych talentów. Rewelacją osttnich miesięcy jest młody tenisista John Bromwich, — który w rozegranych ostatnio mistrzostwach południowej Australji pokonał w trzech setach Quista, a w finale zwyciężył Turnbulla.

Wallis Myers, słynny znawca światowego tenisu, oświadczył przedstawicielom prasy, że w tej chwili Australja dysponuje najsilniejszą na świecie drużyną Davis Cup'ową.

——«o»——

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY
Wilno, Mickiewicza 8.

Stan Rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi

Ogółem wpłacono do dnia 15 marca 1935 r. zł. 49,767,71.

LISTA

ofiar, złożonych przez członków Wileńskiej Izby Adwokackiej, na powodzian za czas: od listopada 1934 r., do marca 1935 roku.

ADWOKACI:

P. Andrejew zł. 20. K. Petrusewicz zł. 60, E. Kozłowski zł. 10, S. Ejgiel zł. 7, M. Kowalski zł. 13, M. Eydrygiewicz zł. 13, W. Muchanow zł. 8, J. Szydler zł. 4, W. Dynowska zł. 5, E. Jaroszewicz zł. 20, I. Barańczyk zł. 5, J. Frydman zł. 5, M. Kosiński zł. 15, L. Merteos zł. 3, S. Berland zł. 7,50, A. Achmatowicz zł. 6., F. Milewski zł. 5, A. Powirskier zł. 4, W. Wiszniewski zł. 20, I. Milchikier zł. 5, J. Rutkiewicz zł. 10, S. Kaczmarek zł. 10, S. Powała - Święciński zł. 20. B. Czechowicz zł. 6.25. L. Gulmantowicz zł. 8, M. Cwiet zł. 3, Wł. Łuczyński zł. 8, P. Krestjanow zł. 6, M. Chwostowski zł. 18,, J. Anastasiu zł. 10,30, M. Szymanowski zł. 5,, K. Wojciechowicz zł. 6, K. Paliwoda zł. 10, T. Jackowski zł. 25. K. Chomicz zł. 10, M. Florentyński zł. 8,50, I. Długacz zł. 6, T. Iżycki zł. 10, K. Florczak zł. 10, J. Wiścicki zł. 5, L. Szlozberg zł. 3, M. Stuczyński zł. 2, Koło adwokatów w Grodnie zł. 132., Koło adwokatów w Pińsku zł. 165. Koło adwokatów w Lidzie zł. 88.

APLIKANCI ADWOKACCY:

E. Muchanowa zł. 2, A. Nosowicz zł. 2.

PRACOWNICY KANCELARJI IZBY

M. Cioździna zł. 3, F. Hermanowiczówna zł. 2, A. Iwanowska zł. 2, K. Borkowski zł. 1.

Razem zł. 832,55 ((Osiemset trzydzieści dwa złote 55 groszy).

Ogółem wpłacono do 16 III zł. — 50.600.26.

——«o»——

250-lecie Jana Sebastjana Bacha

We czwartek 21 marca minęło 250 lat od dnia urodzin Jana Sebastjana Bacha, największego niemieckiego kompozytora z zakresu muzyki kościelnej.

Swoiste zwyczaje na uliczkach „ghetta"

Znane są każdemu trudności komunikacji kołowej i cyrkulacji pieszej w skłębionem wężowisku ciasnych i zapchanych uliczek ghetta wileńskiego, tymczasem mieszkańcy tej dzielnicy swem „wygodnem" zachowaniem się pomnażają jeszcze panujący tam chaos!...

Oto, naprzykład na minjaturowych chodnikach szerokości jednej płyty, na których może się pomieścić jeden tylko przechodzień, a przy rozmijaniu się trzeba schodzić na jezdnię, rozlokowują się liczne w tej dzielnicy przekupki uliczne, zatarasowując swemi koszami chodnik i zmuszając do obchodzenia ich przez jezdnię!

Oto poszczególni kupcy, miast by wyglądać klijentów, stojąc w progu swych sklepików, wystają również na chodniku pod sklepem i takiego brzuchatego rzeźnika w poplamionym fartuchu wcale nie wzrusza widok śpieszącego się przechodnia, stoi jak mur, ani drgnie, znów więc trzeba schodzić na jezdnię!

Przy zbiegu ulic gromady przekupek rozsiadają się na chodnikach, zastawiając koszami również i pół jezdni, tak że w rezultacie, jak się to mówi, ni przejść, ani przejechać!...

J. C.

——«o»——

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

Z SĄDÓW

Buchalter procesuje się ze Skarbem Państwa

Dnia 27 lipca ub. r. ul. Niemiecka była miejscem następującego tragicznego wypadku. Jezdnią przejeżdżał w szybkiem tempie jakiś motocyklista. W pewnym momencie motocyklista ów stracił panowanie nad kierownicą i wraz z maszyną wpadł na chodnik, przyczem wjechał na niejakiego Kantora z zawodu buchaltera.

Skutki okazały się fatalne.

Pod wpływem silnego uderzenia Kantor doznał złamania w dwóch miejscach prawej nogi i bezpośrednio z ulicy został przewieziony do szpitala.

Niefortunnym motocyklistą okazał się funcjonarjusz warszawskiego urzędu śledczego Kowalewski, delegowany do Wilna, w związku z przyjazdem Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj sprawa ta znalazła się aż w dwóch naraz sądach. Mianowicie Sąd Grodzki rozpatrywał przeciwko Kowalewskiegomu sprawę karną, a Sąd Okręgowy zajął się wytoczonem przez Kantora powództwem cywilnem o odszkodowanie.

Sąd Grodzki w wyniku rozprawy stanął na stanowisku, że miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek, za który kierowca nie może ponosić odpowiedzialności. W związku z tem oskarżonego od inkryminowanego mu przestępstwa uniewinniono.

Sprawa natomiast cywilna przedstawiała się bardziej skomplikowanie.

Kantor wytoczył powództwo jednocześnie przeciwko Skarbowi Państwa i Kowalewskiemu. Powództwo owo wynosi w sumie 10.000 zł., wypadek bowiem spowodował, że ma on obecnie prawą nogę krótszą

Chłop i cielę

Na rynku w Kurzeńcu, pow. wileński ogólną uwagę kupujących zwracał osobnik, który wyjeżdżając do Rosji sowieckiej wysprzedawał cały majątek. Pomiędzy osobnikiem owym, a chłopem Stefanem Świrydą nawiązał się krótki djalog:

— To znaczy sia pan jedzie do Rasiei?

— Tak, lecz jadąc po co mi to wszystko potrzebne. Wszystkie sprzedaję i wszystko za liche pieniądze. Ot, backa kupiłby też coś!

— Kupić?! Kiedy to trudna rzecz, mnie np. potrzebny akurat cieluk, a pan tego nie ma.

— Cieluk? Jest i cielak, tylko ostatni, wszystkie rozsprzedałem — proszę.

Za chwilę obaj znaleźli się na przylegającem do rynku podwórku. Przywiązany do płotu ze spuszczonym łbem stało tam rzeczywiście cielę.

Nastąpiła krótka rozmowa co do ceny. Świryda dawał 30 zł. osobnik żądał 50, lecz ostatecznie zatrzymali się na 45.

W chwili jednak, gdy chłop wyjął sakiewkę „kupiec" wyrwał mu ją z ręki i rzucił się do ucieczki. Zatrzymała go dopiero nazajutrz policja, lecz bez pieniędzy.

Okazało się, że jest to niejaki Jan Jeremin, zawodowy i kilkakrotnie karany oszust. Dochodzenit ustaliło, że cielę owe należało do jakiegoś żyda a akt „emtio - venditio" był zwykłym trickiem, grasującego na cudzej głupocie oszusta.

Sąd uwzględniając okoliczności obciążające (kilkakrotną karalność uprzednią) skazał Jeremina na trzy lata więzienia. Wczoraj wyrok ten został zatwierdzony w całej rozciągłości przez Sąd Okręgowy. dn.

——«o»——

Ofiary

Zamiast życzeń imieninowych kpt. Olędzkiemu Józefowi, oficerowie i personel Iwieńca składa na najbiedniejszych m. Wilna 20 zł.

Konkurs na trzy dowcipy

TRZY NAGRODY PO 50 ZŁ. KAŻDA

Plebiscyt czytelników zadecyduje

Ogłaszamy niniejszem konkurs na trzy dowcipy na warunkach następujących:

1. Dowcipy muszą być trzech rodzajów: a) **dowcip o charakterze ogólnym,** obejmujący jakąkolwiekbądź dziedzinę życia; b) **dowcip polityczny,** aktualny; c) **dowcip lokalny,** dotyczący Wilna i stosunków wileńskich.

2) Wszystkie trzy winny być oryginalne, nigdzie przedtem nie drukowane.

3. Każdy uczestnik może nadesłać nieograniczoną ilość dowcipów każdej kategorji, zaopatrując każdy dowcip w odpowiedni tytuł.

4. **Nadsyłać konkursowe dowcipy należy do dnia 28** marca **r. b.** w kopercie, zawierającej prócz tego nazwisko autora i adres, ewent. godło — w takim wypadku druga zapieczętowana koperta powinna zawierać nazwisko.

5. Wszystkie dowcipy, przyjęte przez redakcję, **będą wydrukowane w numerze naszego pisma dn. 1 kwietnia r.b.** wyłącznie pod tytułami, bez podania nazwisk ew. godeł, i wówczas rozpocznie się plebiscyt czytelników, którzy na specjalnych kuponach podadzą tytuły trzech dowcipów, zgłaszanych do nagrody.

6. Trzy dowcipy trzech kategoryj, na które padnie większość głosów, otrzymają każdy nagrodę po 50 zł.

7. **Termin zamknięcia plebiscytu czytelników upłynie dnia 7 kwietnia.** Ogłoszenie wyników konkursu i **przyznanie nagrody nastąpi dnia 10 kwietnia.**

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 22 marca 1935 roku.

6,30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki 6,36 Gimnastyka 6,50 Muzyka 7,15 Dziennik poranny 7,25 Muzyka 7,45 Program dzienny 7,50 Pogadanka spółdzielcza 7,55 Giełda rolnicza 8,00 — 8,05 Audycja dla szkół 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Komunikat meteorologiczny 12,05 Koncert 12,50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13,00 Muzyka operetkowa 13,50 — 14,00 Odcinek powieściowy 15,45 — 16,30 Koncert orkiestry kameralnej 16,45 Recital śpiewaczy 16,30 — 16,45 Podróż wileńskiego Don Kichota 17,00 „Dyskutujemy" o zagadnieniach wychowawczych: „Bunt młodzieży" 17,15 Roman Statkowski: V-ty kwartetsmyczkowy e-moll op. 40 w wykonaniu Warsz. Kwartetu. 17.40 Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa.— 18.10 Fragment słuch. z „Juljusza Cezara" — Szekspira. 18.30 Koncert reklamowy 18.40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45 Słynne piosenki — (płyty). 19.07 Program na sobotę. — 19.15 Sylwetka duchowna nauczyciela w wychowaniu społecznem — odczyt— wygł. dr. Jan Kapp. 19.25 Wil. wiad. sportowe. 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.35 Koncefrt. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna. — 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Recytacje poezyj. 22.45 Nauki wielkopostne o konieczności powtórnego Narodzenia wygł. ks. dr. Augustyn Jakubiszak. 23.00 Kom. meteor.

——«o»——

CZŁOWIEK MAŁPA

(el). W jednej ze znanych restauracyjek podmiejskich w Buenos Aires pod nazwą „The golden Door" posprzeczało się kilku graczy. Gdy przybyła policja zastała już tylko zwłoki jednego z nich. Inni zbiegli tymczasem.

Leżący był to trup Walt Pirkason, znany pod przezwiskiem człowieka małpy.

Przydomek ten nadano mu nie bez racji. Całe jego ciało porośnięte było czerwonym włosem, a twarz czyniła specjalnie odrażające wrażenie. Mimo to miał on w całej Ameryce wielu przyjaciół, ale i wielu wrogów. Był on znanym graczem, któremu szczęście w grze szczególnie sprzyjało. Namiętność do gry przynosiła mu ogromne zyski, ale z drugiej strony kosztowała go wiele pieniędzy inna namiętność. Mianowicie obdarowywał on hojne wszystkie farmerki w których domach zdarzyło mu się gościć w czasie jego wędrówek. Kobiety więc nie mogły się go dość nachwalić, ale jednocześnie mężczyźni nie cierpieli go spowodu szczęścia w grze. Policja pracuje obecnie nad stwierdzeniem jacy to partnerzy zagrali z nim ostatnią partję w życiu.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 21 marca 1935 r.

DEWIZY

Belgja 123.50 — 123.81 — 123.19
Berlin 213.— — 214.— — 212.—
Gdańska 173.05 — 173,48 — 172,62
Holandja 358.75 — 359.65 — 357,85
Londyn 25.20 — 25.33 — 25.07
Nowy Jork 529¾ — 5,32¾ — 5.26¾
Kabel 5.30 — 5.33 — 5.27
Paryż 34.98 — 35.07 — 34.89
Praga 22.14 — 22.19 — 22.09
Szwajcarja 171.70 — 172,13 — 171,27
Włochy 44.14 — 44.26 — 44.02

Tendencja przeważnie słabsza

AKCJE

Bank Polski 90. — 90.25
Cukier 32.75.
Starachowice 17.25 — 17.— — 17.05

Tendencja przeważnie słabsza.

PAPIERY PROC.

Budowlana 46.50
Inwestycyjna 114.38 — 114.25.
Konwersyjna 68.75 — 69.— 68,75
Kolejowa 63.—
Dolarowa 78.—
Dolarówka 53.40
Stabilizacyjna 71.63 — 72.— 71.88
Stabiliz. drobne 72.25.
Listy ziemskie 25.75 — 53.—

Tendencja dla pożyczek i listów przeważnie słabsza.

——«o»——
——«o»——
——«o»——

Wilno dnia 21 marca

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno — (len za 1000 kg., f-co wag. stac. załadowania). Ziemiopłody w ładunkach wagonowych, mąka i otręby w mniejszych ilościach.

W ZŁOTYCH:

CENY TRANZAKCYJNE:	z	
Owies I I stand.		13,25
Mąka pszenna gat. I C		30.75
Otręby pszenne miałkie przem. stand.		11,50
CENY ORJENTACYJNE		
Żyto II stand.	12.00	13.00
Pszenica I stand.	18.50	19.00
Pszenica II stand.	17.50	18.00
Jęczmień I stand.	14.50	15.25
Jęczmień II stand.	12.50	13.50
Owies I stand.	13.25	14.00
Owies II stand.	12.25	13.00
Gryka I stand.	16.00	17.00
Gryka II stand.	15.00	15.75
Mąka pszenna gat. I C	30.00	31.00
Mąka pszenna gat. II E	26.50	27.00
Mąka pszenna gat. II G	23.00	23.50
Mąka pszenna gat. III A	18.00	18.50
Mąka pszenna gat. III E	13.00	13.50
Mąka żytnia do 55 proc.	23.00	23.50
Mąka żytnia do 65 proc.	19.00	20.00
Mąka żytnia sitkowa	15.00	15.50
Mąka żytnia razowa	15.00	15.50
Mąka żytnia do 82 proc. (typ wojsk.)	17,00	18.00
Otręby żytnie przem. stand.	7,50	8,00
Koniczyna czerwona oczyszczona bez kamianki	115.00	135.00
Groch polny biały	24.00	25.00
Groch polny szary	20.00	21.00
Peluszka	27.00	28.00
Wyka	26.00	27.00
Łubin niebieski	9.00	10.00
Siano	7.00	7.50
Słoma	3.75	4.25
Ziemniaki jadalne	2.65	3.00
LEN:		
Siemię lniane b. 90 proc. f-co wag. st. załad.	45.00	48,00
Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10	2100.—	2140.—
Kądziel horodziejska b. I. sk. 216.50	1540.—	1580.—
Kądziel grodzieńska b. I sk. 216..50	1300.—	1340.—
Targanice asort. I-II 80-20	1070.—	1110.—

CASINO Dziś wielka Premjera! Jedna, jedyna i niezastąpiona gwiazda gwiazd

Greta GARBO

w najnowszym arcydziele produkcji 1935 r., które stało się największem jej triumfem p. t. „MALOWANA ZASŁONA"

Wielki egzotyczny film na tle dzikich i malowniczych krajobrazów malajskich. Krzyk serca nowoczesnej kobiety. Groza kraju nawiedzonego zarazą. Reżyserja Ryszarda Bolesławskiego. Seanse: 4, 6, 8 i 10

HELIOS Atrakcyjny film sezonu — fascynujący tysiącem blasków i melodyj

BAL w SAVOY'u

Muzyka Pawła ABRAHAMA. W roli głównej nieporównana primadonna, śpiewaczka i tancerka, ulubienica Wiednia GITTA ALPAR. Najpiękniejsze kobiety Wiednia. Nadprogram: atrakcja kolorowa i in.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. XIV.

WIELKI MARSZ

Radosny poemat rewjowy—pełen patriotycznego sentymentu i niefrasobliwego humoru żołnierskiego w 2 cz. 20 obr. z udziałem nowozaangażowanego piosenkarza LEONA LENSKIEGO oraz pożegnalnie występujących Żejmówny, Darskiego i Jakszisa. Szczegóły w afiszach. Początek o 5.30 i 8.15. W święta i niedziele o 4, 6.30 i 9-ej.

PAN Wszechświatowej sławy Claudette COLBERT oraz 3-ch letni genjusz ekranu, czarująca Baby Jane w najpotężniejszym arcydziele IMITACJA ŻYCIA

Prewyższa t. „Boczna ulica" i „Zaledwie wczoraj" Wspaniały nadprogram. Początek: 4, 6, 8 i 10.15.

REWJA SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

Nowa rewja dla dzieci

Tylko jeden raz w niedzielę 24-go marca o godz. 12-tej. z udziałem ulubieńców naszych wileńskich: Żejmówny, Darskiego, Misiewicza i całego zespołu. Ceny. parter 54 gr. Balkon 25. Szczegóły w afiszach.

Z SAMOCHODY

Luksusowe prawie nowe do prywatnego użytku—karetka i sportowy 4 osob. sprzedam natychmiast b. tanio

TAKŻE SPRZEDAM PLACE

Wiadomość: Zygmuntowska 26—8 od 2—4.

Lekarze

Doktór ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz 9—1 i 5—8.

Doktór ZELDOWICZOWA

kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 4—7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.

Doktór BLUMOWICZ

Choroby skurne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—8.

Kupno i Sprzedaż

FOTELE klubowe z białego włosia, tapczany, otomany poleca wytwórnia mebli wyścielanych S. Gabała Niemiecka 2.

FOTEL dentystyczny używany kupię. Zgłoszenia do Adm. sub „Prowincja" z podaniem ceny.

KOMPLET MEBLI salonowych kupię okazyjnie. Oferty pod „Styl" do Adm.

ROWER damski używany kupię okazyjnie Oferty „W dobrym stanie" do Adm.

TEODOLIT 10, 20 lub 30 sekundowy w dobrym stanie kupi „Zarząd dóbr". Oferty pod tą szyfrą kierować do Adm.

Lokale

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem I piętro od frontu, słoneczne. Ul. Białostocka Nr. 6 tamże mieszkanie 3 pokojowe.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkiemi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość tamże w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

Nauka

POTRZEBNA Niemka z dobrym akcentem niemieckim do dzieci Adres: Aleja Róż 4 m. 3, w godz. 10—3 i 5—7.

POSZUKUJĘ korepetytorki na wieś dla przygotowania do II klasy gimnazjum. Zgłoszenia „Rządca" poczta Orniany.

Poszukują pracy

EKSPEDJENTKA rutynowana, z sześcioletnią praktyką w branży kolonj. z dobremi świadectwami, miłej powierzchowności poszukuje odpowiedniej pracy. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Wilno, zauł. Bernardyński 4, m. 3 dla H. S.

Praca zaofiarow.

POTRZEBNI AGENCI ogłoszeniowi do urzędowego wydawnictwa. Popławska 3 m. 2 (od 8 do 10 rano).

POTRZEBNY woźny z kaucją. Zakład fryz. „Carmen". Miek. 4.

POTRZEBNY jest maszynista obeznany dokładnie z kompresorem i chłodnią. Zgłoszenia kierować: Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna w Wołkowysku.

RENTOWNE ZAJĘCIE otrzymają rutynowani akwizytorzy i akwizytorki. Zgłaszać się z dowodami Ofiarna 4, m. 1, godz. 11 — 3.

Różne

DUŻY PLAC przy ul. Mickiewicza 55 obejmujący front oraz brzeg Wilji, nadający się dla organizacji sportowej, przedsięb. leśnego i in. DO WYNAJĘCIA. Zgłaszać się: Zawalna 10 m. 12. telef. 12-33.

DZIERŻAWY niewielkiego folwarku poszukuję. Łaskawe oferty proszę nadsyłać z wyszczególnieniem warunków pod „Rolnik".

BIURO Pośrednictwa Pracy dla absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej—ul. Mickiewicza 22—5 poleca: wychowawczynie, nauczycielki, korepetytorki, naucz. języków obcych, pielęgniarki, ogrodniczki, biuralistki i ekspedjentki i instr. szycia.

Poszukuje: stenografistek, ogrodniczek, pielęgniarek, wychowawczyń, nauczycielek.

Biuro czynne — poniedziałki, środy i piątki od 13—15.

Ofiarności czytelników polecamy b. artystkę dramat., znajdującą się w skrajnej nędzy, cierpiącą na nieuleczalną chorobę i pozbawioną wszelkiej pomocy. Ofiary kierować do Administracji „Słowa".

WDOWA lat 57, chora obłożnie, w ciężkich materjalnych warunkach prosi o pomoc pieniężną na leczenie. Adres: Redakcja „Słowa" pod „Chora wdowa".

Zginął pies-wilk

maści jasno bronzowej, zwie się Top. Za przetrzymywanie, lub przywłaszczenie pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Odprowadzić proszę Gimnazjalna 4, m. 4.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 Redaktor w/z Władysław Bocian